No. 48. CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 3go Sierpnia, 1882. TOM XI.

KARTY OKRĘTOWE

Na wszystkie Punkta **Europy** —i— **AMERYKI**

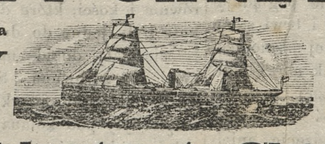

PO NAJTANSZYCH CENACH —i— na najlepszych PAROWCACH.

606 Noble street. Chicago, Ill

Jednocześnie sprzedajemy także bilety na Kolej Zelazną
ak iż podróżny opłacić może u nas całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

Dzieci do lat dwunastu płacą połowę, a za niemowlęta nie opłaca się nic.

Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do nas, a chętnie i prędko każdemu usłużymy.

Piszcie do:

JAN BARZYNSKI, B. 125 ST. PAUL, Howard Co. Nebraska. albo: **W. SMULSKI,** 606 Noble str. CHICAGO, Ill

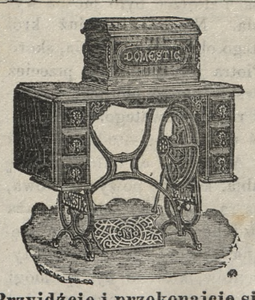

Lekko idące maszyny do szycia są DOMESTIC.

Przyjdźcie i przekonajcie się.

PRACA--PRACA.

Możecie kupić **DOMESTIC** lub **SINGER** maszyny za pewną część gotówki, a za resztę damy wam rzeczy do szycia aby tym sposobem ją wypłacić.

205 South Halsted St.

3 Drzwi od Van Buren St.

E. Memory, właściciel.

Wikaryasz, Dorszynski i Spółka

WIELKI SKŁAD POLSKI

gotowych
UBIORÓW MĘZKICH
jako i też
dla młodzieży i chłopców,
Bielizny, Koszul wierzchnich i spodnich, Kołnierzyków, Krawatek, Kapeluszów itd.

Zarazem wykonujemy wszelkie obstalunki podług miary i najnowszej mody i po najprzystępniejszych cenach.

Skład nasz znajduje się

690

Milwaukee Avenue,
blisko Noble ulicy.

WIKARYASZ, DORSZYNSKI & CO.

EDWARD A. FISHER,

Polski i Czeski Sedzia Pokoju!

KANCELARYA:

ROG HALSTED I MADISON ULICY

nad składem butów i trzewików.

Godziny: od 8ej rano do 6ej wieczorem.
Mieszkanie: 305 12th St. w blis. Halsted

CHICAGO, ILL.

POLSKA RESTAURACYA

—[MARCELEGO SCHOENFELDA]—

Posiada zawsze wyborne WINA, LIKIERY, ŚWIEZE PIWO, OSTRYGI, LODY, CUKRY I WSZELKIE OWOCE.

Rodacy znajdą u mnie szczeropolską gościnność i rzetelną usługę. Jako były policyant, obeznany dokładnie z stosunkami miasta, służyć mogę przybywającym do Chicago Rodakom tymczasową kwaterą, radą i pomocą.

MARCELI SCHOENFELD,
395 Milwaukee Ave.
CHICAGO, ILL. 33vxi

SOUTH CHICAGO REAL ESTATE

FREY & LENDER,
Ofis: Naróżnik Commercial i South Chicago aves.
w South Chicago Ill.

Posiadłość gruntowa pod fabryki, handle albo mieszkania. Loty sprzedajemy po $150.00 i wyżej.

Prowadzimy Real Estate biznes przeszło dziesięć lat w tem mieście, a zatem wszyscy życzący nabyć sobie jaką posiadłość, najlepiej zrobią, jeżeli do nas przed kupnem się zgłoszą 32vix.

REAL ESTATE AGENT

JOHN BARZYNSKI,
w St. Paul, Howard, Co., Nebraska,
letter box 125.

Wybiera i sprzedaje i kupuje grunta w Nebrasce, w powiatach Howard, Valley, Sherman Greeley i załatwia wszelkie interesy gruntowe w koloniach polskich. Kto chce kupić sobie farmę w Nebrasce zawczasu, niechaj się zgłasza listownie do niego, pod adresem: St. Paul Nebraska L. B. 125

MENEELY BELL FOUNDRY.

Znana z zasług publiczności od roku 1826. Dostarcza dzwony dla Kościołów, Kaplic, Szkół, Straż ogniowych, oraz wszelkich innych tego rodzaju przedmiotów. 27vxi

MENEELY & CO. WEST TROY, N. Y.

GAZETA KATOLICKA
THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.
ELEVENTH YEAR.
It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.
PUBLISHED WEEKLY BY THE
POLISH LITERARY SOCIETY
—AT—
606 NOBLE STREET,
Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING:

One line once	50c.
One inch once	$ 2.00.
Ten lines one month	$ 5.00.
Afterwards at half price.	
One inch one year	$ 20.00.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau (10 Spruce St.)—where advertising contracts may be made for it IN NEW YORK.

MR. J. H. BATES, Newspaper Advertising Ag't 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the GAZETA KATOLICKA at our best rates.

All communications must be addressed to GAZETA KATOLICKA 606 Noble street Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago, Ill., as second class matter."

KALENDARZ:

CZWART. 3 Sierp.—Znal. Relikwii ś.Szczepana
PIĄTEK 4 Sierpnia — Dominika wyzn.
SOBOTA 5 Sierp. — NMP. Snieżnej
NIEDZ 6 Sierp. — **10 po Św.** Przemienienie P.
PONIEDZ. 7 Sierp. — Kajetana wyz.
WTOREK 8 Sierpnia — Cyryla i Emiliana
ŚRODA 9 Sierpnia — Romana m. i Domacyana

Przegląd Tygodniowy.

CHICAGO, dnia 2 Sierpnia, 1882.

Z niektórych stron wspominają znowu, aby starego Samuela Tilden'a postawić na kandydata do prezydentury w przyszłej elekcyi prezydentowskiej, i aby wybór ten ułatwić, roznoszą niektórzy liczne, czułe powiastki z ostatnich chwil życia Garfielda. Podług tych powieści, miał Garfield na łożu śmiertelnem serdecznie żałować, że sam dołożył swej ręki do tych szalbierstw, przez które w roku 1876 Tilden został usunięty od prezydentury. Że Garfield rzeczywiście w tę sprawę był wmięszany, o tem nie wątpi większość amerykańskiego obywatelstwa, niektórzy uważają nawet jego smutny koniec jako słuszną karę za jego współudział w owych szalbierstwach. Zanim jednakże w podobne pogłoski wierzyć będziemy, należałoby dokumentalnie dowieść, że zamordowany prezydent rzeczywiście żal swój objawił w ten sposób, przydałoby się to przynajmniej do refleksyi exprezydentowi p. Hayesowi, który przez cztery lata spokojnie na nie swojem miejscu siedział.

Co do kandydatury Tilden'a, to możemy być spokojni; jest ona tak niepodobną jak kandydatura Granta.

— Barrios, prezydent republiki Guatemala, który chciał ową republikę oddać pod opiekę Stanów Zjedn., odjechał z Washingtonu nie dopiąwszy swego celu. Konserwatywna i pokojowa polityka obecnego prezydenta nie chce się puszczać na awanturnicze przedsiębiorstwa. W Mexyku wiadomość ta wywołała niezmierną radość.

— W Pennsylvanii centralny komitet republikanów niepodległych odrzucił wszystkie propozycye stalwartów; nie masz więc widoków, aby tam przyszło do zgody pomiędzy republikanami.

— Strejk robotników na dworcach i przy pociągach towarowych w New Yorku skończył się na niekorzyść robotników, gdyż kompanie nie przyjęły ich warunków i utrzymały się przy swoich warunkach. Ciężki to cios dla wielkiej masy roboczego ludu, który miesięcy kilka pozostał bez pracy i bez wynagrodzenia.

W Cleveland strejk robotników w fabrykach żelaza ukończył się już także, lecz i tu robotnicy szkodę tylko ponieśli. Zdaje się, że kompanie porozumiały się wszędzie, aby nie przyjmować robotników należących do unii robotniczej.

— Wiadomość o łupieżach i morderstwach Indyan potwierdzają się całkowicie. Dnia 25 zm. banda Indyan napadła transport wozów w pobliżu Clifton i zamordowała dwu ludzi. Reszta białych, których było siedmiu, po dwugodzinnej gorącej obronie zdołała odpędzić Indyan.

Z pola walki z Indyanami w Arizonie odbieramy następujące pismo:

BACKERS BLUFS, Arizona Ter., 18 lipca, '82.

Szan. Red. — Dzisiaj mieliśmy wielką potyczkę z Indyanami, która się zaczęła o 4ej godzinie rano i trwała aż do godziny 9ej przed południem, tj. przez 5 godzin. Strata po naszej stronie wynosi w zabitych: 1 oficer z 3ej konnicy i 4 żołnierzy z 3ej konnicy; ranni zostali w tej bitwie: 1 oficer z 1ej piechoty, 6ciu z 3ej konnicy i 3 z 6ej konnicy.

Strata po indyańskiej stronie wynosi: 20 zabitych i 30 rannych; 50 koni żeśmy im zabrali i dużo żywności. Reszta Indyan uciekła, ale po kilkugodzinnym wypoczynku puszczamy się znów w pogoń za nimi. Indyan jest około 500.

Backers Blufs jest 60 mil od Whipple Barracks. Proszę wybaczyć moje niedokładne pismo, bo jestem zmęczony; popóźniej doniosę więcej.

George Snider, Co. F. 12 Infantry.

— Z Lemont, Ill., donoszą nam o smutnym wypadku, jaki tam miał miejsce w dniu 19 Lipca. Walenty Kalupa, wracając od pracy po kolei żelaznej, został przez pociąg idący z Chicago na miejscu zabity. Nieboszczyk pochodzi z Długiej Gośliny w W. Ks. Poznańskiem. Przybył do Ameryki przed trzema miesiącami, a w starym kraju zostawił żonę i pięcioro dzieci.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

W czwartek wieczorem wskutek, nieostróżności jednego z robotników, eksplodowała prochownia w łamach kamiennych, należących do Henry Rice & Co., na Seymour ulicy i Hubbard ave. Detonacyą słychać było na kilka mil w około. Szkody wyrządzone mianowicie w oknach wybitych i mieszkaniach uszkodzonych, wynoszą przeszło 30,000 dolarów. Na szczęście żaden człowiek przytem nie zginął. Robotnik, który był sprawcą tej eksplozyi, leży ciężko ranny, lekarze ręczą jednakże, że wyzdrowieje.

— W ciągu ubiegłego tygodnia, gdy gorąco było największe, zachorowało u nas dwoje ludzi na udar słoneczny, lecz nie niebezpiecznie.

— Rada miejska upoważniła burmistrza, aby dla kolei Baltimore-Ohio odstąpił część placu nad brzegiem jeziora, gdzie taż kompania zamierza postawić dworzec.

— Wyrok śmierci na James'a Tracy, któremu udowodniono morderstwo policyanta Huebnera, jest już podpisany. Morderca zostanie powieszony dnia 15 Września, br.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Anglicy w Egipcie stoją dotąd bezczynnie i pozwalają powstańcom organizować się i gromadzić. Arabi basza, naczelnik powstania, oświadcza, że będzie bronił Egiptu do upadłego, widocznie, że potajemnie popierają go w tym zamiarze niektóre mocarstwa europejskie. Francya odmówiła Anglii współudziału w okupacyi Egiptu a Rosya z Niemcami i Austryą prawie jawnie oświadczają, że Anglia nie ma prawa mieszać się do spraw egipskich.

— W Francyi ministeryum Freycineta podało się do dymisyi, lecz prezydent Grevy nie chce rezygnacyi ministrów przyjąć. Biedna Francya od czasu, jak jest republiką, miała już ośmnaście przesileń ministeryalnych.

— W Włoszech umarł długoletni poseł Stanów Zjedn. George Perkins Marsh. Ciało jego pochowano na cmentarzu protestanckim w Rzymie.

— Niedawno doniosły gazety, że jeden z pruskich oficerów marynarki przedał Moskalom plany obrony wybrzeży niemieckich. Dziś donosi telegraf, że ober steuerman Meiling za przedaż owych planów został na 6 lat posłany do fortecy.

— Dotąd przybyło z Europy do Ameryki 10,000 osób mniej, niż w tym samym czasie zeszłego roku.

— W San Domingo prezydentem obrany został jen. Ulysses Heureux.

— W Radziwiłłowie na Podolu spaliło się w ubiegłym tygodniu 300 domów i kilka wielkich magazynów. Trzy tysiące ludzi zostało bez schronienia.

Kronika Kościelna.

Dzienniki polskie potwierdzają wiadomość o zerwaniu rokowań między Rosyą a Stolicą św. *Dziennik Polski* przypisuje tę zmianę nominacyi hr. Tołstoja ministrem spraw wewnętrznych. *Gazeta Narodowa* pisze co następuje:

Z pewnego źródła otrzymujemy wiadomość z Rzymu, iż przeprowadzona już ugoda między Kuryą rzymską a gabinetem petersburgskim została natychmiast po objęciu steru przez Tołstoja zerwaną. Ugoda ta obejmować miała i sprawę unitów chełmskich. Masołow, który tę ugodę przeprowadzał w Rzymie, został odwołany i równocześnie mianowany gubernatorem w Wołogdzie. Z powodu tego zerwania nie mogła nastąpić zapowiadana na początek lipca nominacya Biskupów polskich. — Jakby na stwierdzenie tego zerwania, dochodzi z Warszawy wiadomość, że z dyecezyi wileńskiej wywieziono na Sybir siedmiu najdzielniejszych naszych kapłanów. Powodem były zatargi z intruzem Zylińskim.

W sprawie Unitów dowiaduje się *Czas*, że chociaż Pobiedonoscew doradzał wznowić prześladowanie w Podlaskiem, car nakazał, aby kwestyi Unitów obecnie nie podnosić i nie drażnić ludu.

Również wszelkie usiłowania przeprowadzenia zgody pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem pruskim rozbiły się o warunki, jakie sobie nawzajem stawiają, a które jedna i druga strona uważa za zbyt twarde i skutkiem tego nie do przyjęcia. Rząd pruski żąda, żeby Stolica Apostolska przyjęła na siebie t. zw. "Anzeigepflicht" co najmniej wtenczas, kiedy chodzi o obsadzenie posad proboszczów i administratorów parafialnych, a prócz tego ma się na to zgodzić, że Arcybiskupi gnieźnieńsko-poznański i koloński nie wrócą do swych dyecezyi; w zamian za to ustępstwo w tych dwóch punktach obiecuje Berlin ułaskawienie Biskupów monasterskiego i limburgskiego i zniesienie ustawy obrocznej we wszystkich dyecezyach. Ojciec św. żąda, żeby rząd bezzwłocznie korzystał z praw, przyznanych mu w świeżych ustawach kościelno-politycznych, to jest, żeby wszystkich 4 Biskupów do ich dyecezyi odwołał i ustawę obroczną natychmiast wszędzie zniósł. Do "Anzeigepflicht" zastósują się Biskupi, skoro rząd da uroczyste przyrzeczenie, że ustawy majowe gruntownej podda rewizyi. Taki jest ogólny zarys dzisiejszej sytuacyi sprawy kościelno-politycznej.

RZYM. Ojciec św. prekonizował na konsystorzu z dnia 3 czerwca 20 Biskupów-Ordynaryuszów i 6 Biskupów tytularnych. Pomiędzy pierwszymi znajdują się Arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego ks. Isakowicz, Biskup dubrownicki (Ragusa) Maciej Vodopić, kanonik katedry dubrownickiej itd., Biskup w Brnie na Morawie ks. Fr. Bauer i Biskup litomierzycki ks. Emanuel Schoebel.

AMERYKA. Ks. E. J. Słowikowski, Misyonarz Apostolski, przyjął panią Joannę Powelli w Waterbury, Conn., w dniu 18 Lipca b. r. z protestantyzmu na łono kościoła katolickiego.

CHICAGO. Jak prywatny telegram z Londynu donosi, ma Ojciec św. na najbliższym konsystorzu wynieść J.W. Arcybiskupa Feehan do godności kardynalskiej. Wielki to zaszczyt nie tylko dla osoby naszego ukochanego Arcypasterza, lecz także dla naszej archidyecezyi i dla miasta Chicago. Zresztą wiadomość ta, czerpana z źródeł czysto prywatnych, potrzebuje jeszcze potwierdzenia z Rzymu.

— W tutejszej archidyecezyi przystąpiło do sakramentu św. Bierzmowania w ciągu ubiegłego roku 30.000 osób. W tym samym czasie dwanaście parafii naszej archidyecezyi obchodziły uroczystość poświęcenia swych kościołów. Chicago ma widoki z czasem stać się amerykańskim Rzymem.

— Ofiary na budowę kościoła św. Wojciecha w Chicago wynoszą od Towarzystw: św. Jana $25.00, św. Józefa $50.00; Serca Jezusowego $60.00; św. Wojciecha $180.00; Serca Maryi $40.00; Czeskich Rycerzy od św. Prokopa $15.00. Razem $370.00.

PHILADELPHIA. Tutejsi Polacy-Katolicy najęli sobie halkę na Frankford i Norris ulicy, w której tymczasowo dla nich nabożeństwo odprawia W. ks. Emil Kattein z Reading.

Jak z PITTSBURGA donoszą, to dwie nauczycielki panny Stange i Jenny McCutcheon straciły swoje posady przy tamtejszej szkole publicznej dla tego, że były katoliczkami. Kacerska intolerancya nie tylko pod Bismarkiem kwitnie.

PEORIA. Dnia 9go zm. JW. Biskup Spalding poświęcił kościół Panny Maryi w Cantow.

ST. LOUIS. Kościół św. Bonifacego na Carondelet ulicy został całkowicie odnowiony i ściany jego kosztownemi malowidłami pokryte. Obecnie pracują tu nad odnowieniem kościoła św. Wincentego.

PALESTYNA. Z Jerozolimy donoszą, że tamtejszy patryarcha grecki, Jerotheus, wyjechawszy konno na przechadzkę, spadł z konia i w skutek tego nieszczęśliwego wypadku w kilka godzin umarł.

KORESPONDENCYA "Gazety Katolickiej".

RZYM, 4go Lipca, 1882.

Opóźniliśmy się z wysłaniem korespondencyi, chcąc zarazem zdać sprawę z konstystorza, który się odbył wczoraj.

O pół do dziewiątej z rana, Kardynał Lavigerie, kreowany 2go Marca br., w przytomności Kardynałów, przełożonych Zakonów, Kamerlenga, wice-kanclerza św. rzymskiego Kościoła, w kaplicy Sykstyńskiej, podług przepisów konstytucyi apostolskiej wykonał akt solennej przysięgi.

Dużo rozdano biletów, to też trybuny przepełnione były. Rozumie się, że ciało dyplomatyczne też swe miejsce zajęło w kaplicy, a liczna asystencya dworu papiezkiego, w malowniczych średniowiecznych ubraniach, honory kaplicy robiła. Ojciec św. tymczasem, w tak zwanej sali Paramenti — gdzie go oczekiwali Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi, Prałaci, oficerowie i szambelani, sekretarz Kongregacyi Rytów, promotor wiary, adwokaci konsystoryalni i wiele innych osób szczycących się przywilejem asystencyi przy ceremoniach papieskich — włożywszy szaty kościelne, kazał się zanieść do sali królewskiej, gdzie zasiadłszy na tronie, otworzył tak zwany konsystorz publiczny.

Najprzód wszyscy kardynałowie składali Papieżowi tak zwany akt posłuszeństwa, podczas którego kapela śpiewaków wykonywała piękny hymn Palestriny *Hæc dies*. Kardynałowie dyakoni wprowadzili nowego księcia Kościoła, który ucałowawszy nogę i rękę Papieża i odebrawszy pocałunek zgody, kolejno udzielił go wszystkim kardynałom, poczem zajął wyznaczone miejsce podług starszeństwa mianowania. Po skończonym hymnie *Sicut Cervus* — Kardynał Lavigerie znów zbliżył się do tronu, dla odebrania z rąk Papieża kapelusza.

Dziekan adwokatów konsystoryalnych, Jan Baptysta Tosti, po raz drugi przed Papieżem i całym jego dworem przedstawiał rzecz o beatyfikacyi sługi bożego księdza Pompiliusza, Maryi Pirotti z Benewentu, profesa regularnych kleryków szkół duchownych.

Następnie Ojciec św. powstawszy i zdjąwszy mitrę udzielił z wysokości tronu błogosławieństwo apostolskie; Prałat, audytor roty, niósł przed tron krzyż pontyfikalny — przywdziawszy na nowo mitrę, w tym samym porządku, jakiśmy wyżej opisali, Ojciec św. udał się do swoich apartamentów.

Po opuszczeniu sali królewskiej przez Papieża, nowy kardynał, z tąż samąż ceremonią przy śpiewie *Te Deum*, złożył akt dziękczynny w kaplicy Sykstyńskiej, gdzie po raz drugi, od swych kolegów kardynałów odebrał pocałunek zgody.

Po konsystorzu publicznym, tuż w ślad odbył się konsystorz sekretny w sali konsystoryalnej, na którym odbyła się ceremonia zamknięcia ust nowemu kardynałowi. Ojciec św. miał przy tej okoliczności nadzwyczaj ważną alokucyą o stanowisku religijnem we Włoszech. Długa lista nowo obsadzonych dyecezyi była odczytana.

Z ciekawością przebiegliśmy ją, szukając drogich sercu naszemu nazwisk polskich — lecz nic a nic dla biednego kraju naszego do dziś dnia Leon XIII, pomimo licznych narad nad tą ważną kwestyą, postanowić nie może.

Słyszeliśmy z ust Kardynała Jacobiniego, sekretarza stanu, iż sprawa interesów katolickich w Rosyi, jeszcze na drodze pół oficyalnej się znajduje.—I w tym roku Ojciec św. kazał młodym seminarzystom w swej przytomności egzamin składać. Ośmiu elewów z rozmaitych kolegium wzięło udział w dyspucie filozoficznej, na podstawie nauki św. Tomasza z Akwinu. Leon XIII wynagradzając przykładną pracę — na tem żyznem polu naukowem, dał każdemu z dysputujących medal złoty i srebrny, i zachęcił ich do dalszych studyów piękną łacińską mową.

Konferencye Ojca Pawlickiego, z wielkim żalem słuchaczy już się skończyły. Na ostatniej był przytomny Kardynał Bartolini, prezydent akademii katolickiej, który w bardzo pochlebnych wyrazach dla rektora polskiego kolegium, podziękował mu za jego trudy i wypowiedział nadzieję, iż Ojciec Pawlicki swe konferencye wydrukować każe, by ogół mógł z nich korzystać. Ojciec św. przy każdej okoliczności, swe zadowolenie z pracy Zmartwychwstańców okazuje, na jakimbądź gruncie praca ta się rozpoczyna.

Dzień św. Jana w każdym kraju ma swoje starodawne podania, legendy, gusła nawet i zabobony, który lud lubi przechowywać. Wesoła młodzież Mazowsza puszcza się na łodziach gonić wianki rzucane w Wisłę, nie przez zdradzieckie rusałki, lecz przez figlarne Warszawianki Litwinka zapuszcza się nieustraszona w ponure gęstwiny ojczystych borów dla szukania cudotwórczego świętojańskiego ziela, Rusinki czatują na kwiat paproci; wszędzie jakieś czary noc świętojańską otaczają.

Rzym też o niej nie zapomina. Plac ogromny przed bazyliką laterańską zamienia się chwilowo w jarmark. Ktoby nie widział, nie uwierzyłby temu, iż na jarmarku głównym towarem są goździki i lawenda. Nikogo bez bukietu goździków czerwonych z gałązką szarej lawendy ani spotkać, a wszystko co żyje, po północy pędzi na plac św. Jana. Stoły, stoliki, namioty, budki na prędce ze starych desek zbite, uginają się pod ciężarem ogromnych wieprzy, upieczonych w całości, przybranych w jaskrawe goździki — tuż obok półmiski i misy gorących ślimaków, zanurzonych w sosie pomidorowym, z ząbkami białego czosnku wyzywające do boju smakoszów, niezbędne makarony i symetrycznie poustawiane beczułki wina obok koszów goździków zakończają *meme* agapów placu laterańskiego.

Pośród nocy zaczyna się solenne palenie stosów czosnku, co ma być najpewniejszym środkiem od uroków.—Tysiące ludzi, skupione na placu, bawią się poczciwie i wesoło, bez hałasu i wrzawy, obdarzając się nawzajem goździkami, częstując jedni drugich ślimakami. Przyznać należy, iż Rzymianie odznaczają się nie mało od innych narodów, którzy w zabawie całą swą wyuzdaną naturę pokazują. Tutaj przeciwnie wrodzona prostota strzeże od wybryków — wiele cnót wieki zaszczepiły, a wychowanie religijne nie jedną z tych cnót bohaterską czynnością natchnęło.

GAZETA KATOLICKA
PISMO TYGODNIOWE

— WYDAWANE PRZEZ —

Polskie Literackie Towarzystwo w Chicago, Ill.

Prenumerata roczna w Stan. Zjed.....$2 00
" do Kanady i Meksyku 2 00
" do Europy..... 3 00
" do Ameryki połudn... 4 00

Przesyłka pocztowa opłacana naprzód przez wydawców.

CENY OGŁOSZEŃ:

Od cala druku za 3 miesiące.....$3 00
" " " za 6 miesięcy..... 5 00
" " " za jeden rok..... 10 00

POSZUKIWANIA opłacane muszą być naprzód. Jeżeli nie są zbyt długie, kosztują 50 centów za jeden raz, a 75 centów za dwa razy.

PANOW ABONENTOW upraszamy, aby nie żądali od nas długiego kredytu. Kto może, niech płaci naprzód. Osobom pewnym chcemy kredytować, ale nie dłużej jak na 3 miesiące.

☞ Panowie abonenci raczą adresy swe wyraźnie podawać, przy zmianie pomieszkania poprzednie miejsce pobytu swego wymieniać swego nazwiska w listach do nas pisanych nie opuszczać, a kto nie potrafi akuratnie po angielsku napisać swego adresu, niech się z tem uda do takiego, co umie.

Kto żąda od nas odpowiedzi na korespondencyą swoją, tego prosimy aby w liście swoim dołożył poststamp 3-centowy.

Wszelkie listy, pieniądze korespondencyje muszą być adresowane:

GAZETA KATOLICKA
606 Noble str. CHICAGO, ILL.

APROBATY.

MILWAUKEE, WIS. 26 Listopada, 1880.

Sumiennie przekonani, że polska GAZETA KATOLICKA, wychodząca w Chicago, stoi pod dobrem i prawdziwie katolickiem przewodnictwem, sądzimy, że możemy ją Polakom-katolikom jak najbardziej do czytania zalecić.

† MICHAŁ HEISS,
Arcybiskup w Milwaukee.

ST. PAUL, Minn. 30 Stycznia, 1882.

Mamy to sobie za miły obowiązek Polakom-katolikom naszej dyecezyi zalecić polską Katolicką Gazetę, której zadaniem jest odwracać szkodliwy wpływ pism niewiernych i strzedz wiary św. w duszy i w sercu ludu polskiego w Stanach Zjednoczonych.

† TOMASZ L. GRACE,
Biskup w St. Paul.

GREEN BAY, WIS. 5 Lipca, 1880.

Zalecamy niniejszem wychodzącą w Chicago i w duchu Kościoła Katolickiego wydawaną Gazetę Katolicką wszystkim Polakom-katolikom naszej dyecezyi i życzymy jej jak największego rozszerzenia udzielając zarazem chętnie naszego błogosławieństwa temu przedsiębiorstwu.

† FRANCISZEK KSAWERY,
Biskup Greenbayski.

ST. CLOUD, MINN, 16 Sierpnia, 1881.

Naszemu poczciwemu ludowi polskiemu polecamy niniejszem Gazetę Katolicką, wydawaną w Chicago przez Polskie Literackie Towarzystwo.

† RUPERT SEIDENBUSH,
O. B. Biskup.

ST. PAUL, MINN. 30 Stycznia, 1882.

Wielebny i drogi Ojcze!

Załączam aprobatę dla Gazety Katolickiej od JW. Biskupa Grace. Spodziewam się, że jest taka, jakiej sobie życzycie, — i ja także życzę Waszemu przedsiębiorstwu wszelkiej pomyślności. Dobre katolickie pismo jest niezmiernie potrzebne dla Waszego ludu, i wszyscy kapłani i biskupi powinni wesprzeć Was swą przychylnością. Wasz szczery

† J. IRELAND, Biskup.

Do W. O. LEOPOLDA MOCZYGEMBY.

LA CROSSE, WIS. 11 Października, 1881.

Znając wydawców Gazety Katolickiej dostatecznie, jestem przekonany, że pismo to pod ich kierownictwem tchnie duchem prawdziwie katolickim, dla tego chętnie mu udzielam mą oprobatę i z serca życzę, aby to pismo pomiędzy Polakami-katolikami, szczególnie w dyecezyi La Crosse znalazło miłe przyjęcie i liczne koło czytelników. Zezwalam na to, aby imię moje dołączone zostało do imion Arcybiskupa M. HEISS i Biskupa FR. X. KRAUTBAER Oby błogosławieństwo Boże towarzyszyło przedsiębiorstwu i pracy waszej.

† KILLIAN C. FLASCH,
Biskup w La Crosse.

CZWARTEK, 3 Sierpnia 1882.

Słowo o Bazylianach.

(Dokończenie.)

Ale ta pomyślność trwała dotąd, póki Ojcowie pieczarscy, trzymając się ustaw Teodora Studyty, nieprzerwanie trwali w jedności z Kościołem rzymsko-katolickim, póki odszczepieństwa na Rusi nie szerzyli i w tej jedności świętej żyli i umierali. Lecz gdy w wieku trzynastym w schizmie greckiej zasmakowano i szlachetne gniazdo bogomyślności burzyć poczęto, Bóg straszną na odstępców zesłał karę. Uzbroił dzikie Mongołów plemię, które z natarczywą srogością rzuciło się na ziemie ruskie, wszystko do koła niszcząc i wytępiając. Upadły grody zamożne, monastery z dymem poszły, a czeladka Boża, rozproszona w różne strony, do reszty marniała. Wielki cios dotknął Cerkiew wschodnią, a złote czasy dla Zakonu bezpowrotnie minęły. W tej nieszczęsnej dobie dźwignienie zakonu było z wielu przeciwnościami połączone. Cerkwie, z ozdób odarte i ksiąg pozbawione, wymagały opieki zakonu, a ręce zakonników nie mogły podołać w dostarczaniu potrzebnych rzeczy do utrzymania służby Bożej. Do tylu atoli klęsk przyczyniła się też czem raz bardziej wdzierająca się schizma grecka. Bóg zsyła księcia Giedymina, który około roku 1319 całą prawie Ruś pod swe panowanie podbił, a w ślad za tym biczem Bożym, pospieszyła w roku 1352 czarna śmierć, która tysiące ludzi wymorzywszy, ziemie ruskie trupem gęstym zaścieliła. Klęska po klęsce następująca nie zdołała jednak odwrócić zaślepienia narodu upartego, który nie tylko ziarno niezgody rozsiewał między braćmi, ale nawet gwałtownemi środkami wielce dokuczał. Eugeniusz IV, papież rzymski, zwołuje Sobór do Florencyi w roku 1439, na którym, po długiem rozłączeniu, zasiedli wspólnie Ojcowie Wschodu obok zachodnich. Przyjechał też Izydor metropolita kijowski, jako reprezentant Rusi koronnej i litewskiej w asystencyi dwóchset jazdy szlachetnej. Po długich sporach, stanęła wreszcie ugoda, którą podpisał Izydor, metropolita kijowski, mianowany przez papieża kardynałem, legatem apostolskim w Polsce, z poleceniem zaprowadzenia Unii i urządzenia stosunków Cerkwi ruskiej. Usiłowania wszakże Izydora nie wielkiej były doniosłości, gdyż byli ludzie znaczni na Rusi, którzy się starego obyczaju trzymali. Nareszcie reformacya Lutra resztę dokonała. Zawieruszyło się w Kościele, a Cerkiew, idąc na rozstajne drogi, rozsypywała się. Z tej przyczyny, podzielił się zakon Bazylianów na dwa obozy: Unitów i Dysunitów, a w każdym obozie zawrzała gorliwa walka, z fanatyzmem narodowo-politycznym połączona.

Jeszcze raz wyjaśnił się błękit zachmurzony, — ukazały się po raz ostatni może trzy gwiazdy, jedna od drugiej śliczniejsza na horyzoncie Cerkwi ruskiej, by wspaniałym swym blaskiem rozświecić bałamutność schizmy i wprowadzić ludy zgubione do arki ocalenia, do żywota wiecznego. Gwiazdami temi byli: Hipacy Pociej, gardzący krzesłem senatorskiem, Jozafat Kuncewicz, męczeńską ozdobiony koroną i Józef Welamin Rutski, współcześnie żyjący, którzy w reformacyi zakonu jedyną dźwignię Unii upatrywali. Dnia tedy 20 lipca 1617 r., zwołuje do siebie Hegumenów starszych, w celu odprawienia walnej kapituły nowogrowickiej, na której zorganizowano prowincyę litewską Trójcy przenajświętszej pod przewodnictwem prowincyała i protoarchimandryty, czyli generała zakonu, którą to godność najwyższą sam Rutski objąwszy, stósowne wydał ustawy, za pomocą których zakon wzniósł się do pewnego znaczenia. Odżył duch Teodorego w monasterach i szkoły publiczne, tak dla młodzieży świeckiej, jako też dla kandydatów do stanu duchownego ożywiły się. Bo sami papieże rzymscy wzbogacali zakon przywilejami, otworzyli rezydencyę u siebie prokuratorów zakonnych, założyli stacye naukowe w miastach europejskich: w Rzymie, w Wiedniu, Ołomuńcu, Pradze, Brunsbergu i w Wilnie, w których 22 Bazylianów ruskich kosztem Stolicy apostolskiej naukę pobierało. Tym sposobem uniccy Bazylianie górę wzięli nad Dysunitami. Założyli drukarnie, z których pisma wydając uczone, pokonywali schizmę skutecznie i do uprawy literatury polskiej wielce dopomogli. Świecą i pałają ogniem gorliwości religijnej Leon Kreuza Rzewuski, Melecy Smotrycki, Eliasz Morochowski, Jakób Susza i wielu innych, właśnie w czasie najkrytyczniejszym, kiedy wielka burza spadła z buntem Chmielnickiego. Pod orężem kozaczym padły zarówno kościoły łacińskie, jak cerkwie ruskie. Ale te mordercze tryumfy kozacze wyszły na korzyść Unii, gdyż dzielny król Jan Sobieski staje się onej gorliwym apostołem, wszelkiemi siłami onę ustalić, rozszerzyć i na pewnych fundamentach oprzeć usiłował.

Wspaniały ten monarcha, pochodząc ze krwi ruskiej, szczerze też sprzyjając Rusinom, powagę biskupów starowiernej Rusi uświetnił. Zwołał sobór do Lublina, na który zakon zgromadził swoich teologów rzymskich. Był tam świątobliwy Szymon Cypryanowicz, srogi Stefan Martyszkiewicz, doktor rzymski Pachomi Ohilewicz, sławny pogromca szatanów, Józafat Brażyć, gorliwy metropolita Cypryan Zochowski, a dzieło powszechnej Unii miało być do skutku doprowadzone. Ale sławne to Colloquium lubelskie spełzło na niczem, gdyż schizma przelękła się bardzo tego soboru. Jako tchórzliwi żydzi, którzy nie chcieli słuchać głosu Bożego, by snać nie pomarli, podnieśli sprośny lament i zgiełk uczynili, prosząc króla, żeby im pofolgował i oszczędził im to zawstydzenie, jakie ich tam czekało. Jeszcze raz zebrał synod ruski na wezwanie Stolicy apostolskiej metropolita Leon Kiszka w Zamościu 1720 roku. Zakon postawił swoich 20 doktorów teologii, oraz wybornych mówców, którzy w dysputach z innemi zakonami palmę zwycięstwa odnieśli. Unię powszechną ogłoszono, a Cerkiew ruska przejęła się bardziej duchem katolicyzmu, gdy nawet tacy Polacy, którzy nigdy nie należeli do Cerkwi, wstępowali do zakonu, by na tem polu zaparcia się i poświęcenia bez granic służyć dla dobra ojczyzny.

Ponieważ zbawienne okazały się skutki reformy monasterów litewskich, przeto metropolita Atanazy Szeptycki na kapitule we Lwowie, 1739 roku odprawionej, koronnych Bazylianów przekształcił wskrzeszeniem nowej prowincyi pod opieką Najśw. Maryi Panny i pod osobnym prowincyałem. Ale Stolica apostolska, widząc w rozdzieleniu niemoc, poleca dnia 18 maja 1742 roku złączenie się koronnych z litewskimi, co też na kapitule w Dubnie 1743 roku odprawionej uskuteczniono. Stan ten trwał aż do roku 1780, w którym utworzona została prowincya Zbawiciela Pana, a prowincyałowie za kordonem dnia 16 lutego 1832 roku zniesieni zostali. Miał tedy zakon w dyecezyach: kijowskiej, smoleńskiej, chełmskiej, lwowskiej, przemyskiej, połockiej, czernichowskiej, pińskiej, łuckiej i włodzimirskiej 550 monasterów. Z tego wszystkiego pozostało 14 pod umiarkowanym rządem Austryi.

Dziś, stanąwszy na gruzach sławnego niegdyś zakonu, osłupiały wędrowiec zapyta, kto jest sprawcą tego zniszczenia? Bezstronna karta dziejowa odpowie kiedyś, że własni synowie rodzoną zabili matkę. Mój Boże! żeby ten zakon, stojący na straży języka i literatury narodowej, którego członkowie słuchali trąby wojennej, służyli po dworach panów możnych za kapelanów, co wychowali młodzież sławiańską, karmili ubóstwo, chorych pielęgnowali, a zbłąkanym prawdziwą do wieczności drogę wskazywali, tak zdeptać i poniżyć, mimowoli wydobywa się wniosek, ażali sprawcy tego zamachu nie wpadli w ręce przeklętego szatana, który według swej przewrotnej modły pragnie urządzić Cerkiew wschodnią? Miłosierdzie atoli Boże większe jest, niżeli złość ludzka; przeto czekajmy! Może ten zakon dziś poniżony, jako drzewo oliwne, którego sprochniałe konary burza obaliła, z korzenia nowe pędy wypuści i wzrośnie i na nowo zakwitnie. *Confidite Fratres, quoniam meridianus fulgor consurget vobis ad vesperam, et cum vos consumptos putaveritis, oriemini, ut lucifer.* KS. SADOK BARĄCZ.

List Ojca św. Leona XIII do Biskupa Soleckiego.

Z powodu tryumfalnego przyjęcia, jakiego doznał w Galicyi Msgr. Vannutelli, nuncyusz apostolski w Wiedniu, z okazyi swej podróży do Przemyśla na konsekracyą Biskupa Soleckiego — Ojciec św. chcąc zamanifestować swoje wielkie zadowolenie z tych objawów symatyi, okazanej reprezentantowi apostolskiej stolicy, wystósował następujące pismo do ks. Biskupa Łukasza Soleckiego:

Leon XIII Papież

Przewielebnemu Bratu pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Dawna pobożność Galicyan i ich synowska uległość wobec Apostolskiej Stolicy objawiła się, jak kilka razy przedtem, tak i teraz znowu przy ostatniej okoliczności.

Gdy w miesiącu maju br. Arcybiskup nicejski, nuncyusz apostolski przy dworze naszego ukochanego Syna cesarza Austryi, udał się do Przemyśla, aby Ciebie, Przewielebny Bracie, namaścić na godność biskupią, przyjmowano go podczas całej podróży z najwyższemi oznakami uszanowania i miłości. Biskupi i duchowieństwo obu obrządków, członkowie szlachty, tłumy ludu z miast i wsi rywalizowali ze sobą w gorliwości, z jaką mu cześć oddawano. Władze publiczne z drugiej strony, idąc za szlachetnym przykładem pobożnego monarchy, dały liczne dowody swej grzeczności i względności. Wszystko to, pojmujesz, napełniło Nas głęboką radością, gdyż dowody czci, złożone Naszemu reprezentantowi, były publicznem uczczeniem godności Najwyższego Pasterza a miłość, przepełniająca serca wiernych, dobrowolnie wydobyła się na zewnątrz.

Przesyłam Ci przeto dla wszystkich Nasze powinszowanie z powodu waszej wiary i waszej pobożności i w ojcowskiej miłości życzymy całej ludności galicyjskiej, ażeby wytrwała na zawsze w tych cnotach, mianowicie w tym czasie niepokoju i niebezpieczeństwa, w którym ogromna liczba ludzi mniema, że czyni mądrze w obec społeczeństwa, bezczeszcząc instytucye chrześciańskie. Nie widzą tego, o czem przecież świadczą dzieje dnia każdego, to jest, że im więcej osłabia się moc religii, tem bardziej podkopuje się gwarancye stałości i pomyślności państw. Co do was, to okazaliście z przedziwną zgodnością, jak umiecie szanować cywilizacyjną misyą religii.

Spodziewamy się, że we wszystkiem innem zachowacie tę samę jedność i że nie przestaniecie nigdy kochać się bratnią miłością. Nic rzeczywiście nie jest bardziej pożądania godnem, jak jedność i zgoda, nic wyższego nad chrześciańską miłość bratnią. Jeżeli jej zostaniecie wierni, wasze prowincye cieszyć się będą, jak sobie tego szczerze życzymy, pomyślnością, pokojem i szczęściem, dobrami, których brak w krajach wystawionych na pastwę niezgody i rozdwojenia.

W końcu zapewniamy Cię, Przewielebny Bracie, o naszem uznaniu i pragniemy, ażebyś zawiadomił o tych naszych uczuciach ludność ziemi przemyskiej i, o ile to możliwe, mieszkańców reszty Galicyi, ażeby wiedzieli, że miłujemy ich wszystkich szczególną miłością i że zachowamy na zawsze w sercu wdzięczną pamięć dowodów ich czci i miłości.

Jako rękojmią niebieskich darów i jako dowód Naszej życzliwości, udzielamy Wam miłościwie w Panu, Tobie Przewielebny Bracie, Biskupom Twoim kolegom, całemu duchowieństwu i wszystkiemu ludowi błogosławieństwo apostolskie.

Dan w Rzymie u św. Piotra 18 czerwca 1882 r. papieztwa Naszego lata 5.

Leon XIII. Papież.

Na Rusi.

Moskalofilskie knowania i propaganda prawosławna na Rusi Halickiej — pisze *Kuryer Poznański* — są objawem tem boleśniejszym, że stanawisko, jakie w tej sprawie zajmują konsystorze grecko-katolickie, nie jest wcale jasne i daje powód do rozmaitych komentarzy tak ze strony władz, jako też i wiernych.

Władze świeckie widzą, że propaganda panslawistyczno-prawosławna groźną jest dla państwa samego pod względem politycznym, i dla tego żądają od władzy duchownej energicznego przeciw agitacyi wystąpienia i popierania błogiej czynności, jaką Stolica święta w kierunku uspokojenia umysłów rozwija. Prasa polska, reprezentująca opinią kraju, wykazuje otwarcie sprzeczności, jakie zachodzą w postępowaniu, dokumentach, kurendach i obietnicach dostojników cerkwi ruskiej — stawa po stronie władzy świeckiej. Wszystko to wywołuje na miejscu stan nie miły, drażniący i zdolny sprowadzić złe następstwa, jeżeli usiłowania władzy świeckiej i Stolicy św. nie odniosą pożądanego skutku.

Ponieważ Polaków sprawa ruska w Galicyi bardzo żywo zajmuje, przeto zbieramy tutaj głosy dzienników galicyjskich, jakie o obecnym stanie rzeczy na Rusi znajdujemy i dzielimy się niemi z czytelnikami.

Nie tylko ksiądz Metropolita — ale i Biskup przemyski ks. Stupnicki, zajmuje dziwne w obec sprawy hnilickiej i bazyliańskiej stanowisko. Nie dawno wydał ksiądz Biskup przemyski okólnik, wymierzony przeciw trójramiennym krzyżom, jako niedwuznacznym oznakom schizmatyckich dążności. Jakże się zdziwiono, kiedy się przekonano, że na katedralnej cerkwi ks. Biskupa przemyskiego krzyż taki trójramienny figuruje, że ksiądz Biskup nie zdołał się oprzeć kapitule swojej, która postawienie takiego krzyża uchwaliła wbrew okólnikowi swego Pasterza.

Co więcej. Wśród obecnych agitacyi ks. Stupnicki "nie chcąc się mięszać do niczego", wyjechał na kuracyą do Karlsbadu i poruczył przewodnictwo w konsystorzu ks. kanonikowi Szaszkiewiczowi, który korzystając ze sposobności, wysłał zaraz kilkunastoarkuszowy memoryał do rządu i do Stolicy św. W dokumencie tym roztacza najprzód ogromne żale na "ucisk Polaków", — powtóre zarzuca księżom łacińskim t. zw. duszochwatstwo, a nakoniec protestuje przeciw reformie zakonu Bazylianów, dodając, że Papież był w tej sprawie źle poinformowany. Tak zwane duszochwatstwo jest obok skarg na ucisk Polaków jednym z najulubieńszych koników ruskich, harcują na nim ciągle, a i konsystorz lwowski zaniósł przed rokiem obszerną w tej mierze żałobę. Memoryał ten rozesłał ks. Szaszkiewicz w kilkudziesięciu egzemplarzach do wszystkich dziekanów dyecezyi przemyskiej, zachęcając tem samem do oporu przeciw rozkazom Ojca św.

Kiedy po wykryciu sprawy hnilickiej zaczęto się żywiej zajmować Rusinami i kiedy z inicyatywy namiestnictwa urządzono w okolicy Zbaraża misye, do których uproszono OO. Jezuitów, poprosił pan Namiestnik konsystorz grecko-katolicki, aby wezwał okolicznych księży ruskich do dopomagania OO. Jezuitom przy słuchaniu spowiedzi. Konsystorz wystósował żądane rozporządzenie do księży dekanatu zbaraskiego, ale na urzędowem piśmie znajdował się — jak donosi *Dziennik Polski* — dodatek tej treści: "Biedna Ruś! musi służyć obcym bogom!"

Najgłówniejszym punktem i przedmiotem najrozmaitszych uwag jest stanowisko, jakie zajął w tej sprawie ks. Metropolita Sembratowicz, i stósunek jego do władzy świeckiej, o czem *Dziennik Polski* takie podaje szczegóły:

"Musimy w tej mierze sięgnąć do chwili, kiedy w namiestnictwie lwowskiem odbywała się konferencya w sprawie reformy zakonu bazyliańskiego, na której obecni byli: ksiądz Sembratowicz, ks. Biskup Morawski (w zastępstwie księdza Wierzchleyskiego) i ks. prowincyał Sarnicki. Wtedy oświadczył się ks. Sembratowicz za żądaną reformą, a deklaracya ta została zapisaną do protokółu. Słusznie więc Papież Leon XIII wyraził się w buli, że formę tego zakonu zaprowadza na żądanie Biskupów ruskich, gdyż i ks. Stupnicki oświadczył się za nią, jakkolwiek z pewnemi zastrzeżeniami.

Gdy później w obozie świętojurskim silną rozpoczęto agitacyą przeciw buli papiezkiej, udał się hrabia Potocki do ks. Metropolity z żądaniem, aby powagą swoją zechciał powstrzymać opozycyą przeciw aktowi najwyższej władzy duchownej, która nadto uzyskała *placetum regium.* Ks. Sembratowicz zapewnił słowem kapłańskiem, że uczynił zadość życzeniu rządu. Jakież było jednak zdziwienie pana namiestnika, gdy pojawiła się kurenda księdza Metropolity, zachęcająca nawet do podnoszenia protestów.

Z tego powodu hr. Potocki wezwał do siebie księdza Malinowskiego i żądał odwołania kurendy. Ks. Malinowski oświadczył, że nie ma żadnej władzy i że jest tylko posłuszny rozkazom ks. Metropolity. Wskutek tego oświadczenia udał się pan namiestnik z tem samem żądaniem piśmiennie do ks. Sembratowicza, który, będąc podówczas chorym, wezwał do siebie ks. kanonika Wieliczkę i po naradzie z nim odpowiedział, że żądaniu temu nie może zadosyć uczynić.

Wobec tak dwulicowego postępowania ks. Metropolity udał się hr. Potocki osobiście do Wiednia i przedstawił rządowi cały stan rzeczy, nie pomijając i tej okoliczności, że rozbudzona pomiędzy klerem ruskim agitacya, podsycana przez grecko-katolicki konsystorz lwowski, przybrała już takie rozmiary, że rząd krajowy został nią zaniepokojony. Hr. Taaffe uznał obawy hr. Potockiego za zupełnie usprawiedliwione i zapytał Nuncyusza papiezkiego, msgra Vanutellego, czyli nie uznaje za stósowne złożyć ks. Metropolitę Sembratowicza z urzędu. Ks. Nuncyusz miał na to odrzec, że usunięcie Biskupa jest niemożebnem; oświadczył jednak gotowość Kuryi do zbadania sprawy przez osobnego legata, który wysłany będzie w tym celu niebawem do Lwowa.

O ile się zdaje, na śledztwo przybędzie ks. Malczyński, Biskup albański. Dostojnik ten liczy obecnie około 50 lat i pochodzi z Chełma. Jako kleryk przeznaczony został przez rząd rosyjski do akademii duchownej w Kijowie, a gdy się nie chciał poddać rozkazowi, odjechał do Rzymu, gdzie się kształcił na duchownego. Później zajmował wyższe stanowisko w kongregacyi *de propaganda fide*, następnie był wikaryuszem papiezkim w Bułgaryi, a nareszcie został Biskupem albańskim. Dwaj bracia ks. Malczyńskiego, księża uniccy z dyecezyi chełmskiej, zmarli w Galicyi jako nauczyciele ludowi."

Dobrze zwykle poinformowany korespondent lwowski *Czasu* tak pisze z powodu obecnego zjazdu dziekanów we Lwowie:

"Oficyalne obrady tyczą się funduszu wdów i sierót, co nie zajmuje ogółu, ale że odbywają się także konferencye nieoficyalne o stósunkach kościelnych w ogóle, to nie ulega wątpliwości. Nie jest to tylko domysł, lecz fakt oparty na pozytywnych informacyach. Wiem np., że ksiądz Metropolita zwierzył się przed dziekanami, iż z powodu ostatniej kurendy swojej popadł w nieporozumienie z rządem. Ks. Metropolita pokazywał nawet dziekanom energiczną odezwę prezydyum namiestnictwa, widocznie w zamiarze szukania rady, co dalej począć. Zdaje mi się, że niedawny animusz wojenny tak w konsystorzu, jak i w gronie dziekanów znacznie ostygł na widok tego, co się już stało, i wobec tego, co się jeszcze stać może. Ozwały się głosy za zwołaniem synodu prowincyonalnego, któryby miał wyrównać i wygładzić wszystkie kwestye, scysye itd. Zachodzi jednak pytanie, czy po tak długiem odgrywaniu dwuznacznej roli wobec wszelkich przestróg, refleksyi a nawet jawnych i jaskrawych faktów, ks. Metropolita Sembratowicz może w ogóle dać jakąkolwiek wystarczającą rękojmią, któraby podniosła zachwianą do głębi wiarę w jego niezależność od ks. Malinowskiego, świadomość niebezpieczeństw i szczerą chęć naprawienia złego.

Królestwo Polskie.

W sprawie katedry literatury polskiej w Warszawie *Czas* donosi, że "postanowiono w Petersburgu odmówić stanowczo wykładania literatury polskiej po polsku na Uniwersytecie Warszawskim." Według wiadomości otrzymanych z Warszawy przez *Reformę*, sprawa ta nie została jeszcze w "Petersburgu" i "stanowczo" załatwioną. Stoi ona bowiem na tym punkcie, że dotychczas tylko wydział filologiczny uniwersytetu warszawskiego orzekł stanowszo, że wykłady literatury polskiej mają się odbywać po rosyjsku. Rada uniwersytecka zaś, na którą następnie to postanowienie wydziału wniesionem zostało, z powodu braku kompletu odłożyła rozstrzygnięcie tej kwestyi na czas powakacyjny. Sprawa ta była przedmiotem obrad wydziału i Rady na początku zeszłego miesiąca.

— Ciężar kwaterunkowy w Królestwie Polskiem był przedmiotem obrad specyalnej komisyi, złożonej z przedstawicieli ministerstwa skarbu i spraw wewnętrznych. *Nowosti* zawiadamiają, że komisya, mająca za zadanie rozstrzygnąć sprawę, czy w Królestwie Polskiem może być zastósowany system, praktykowany w carstwie, to jest obciążenie skarbu państwa wydatkami na potrzeby kwaterunku wojsk, zaopiniowała, że należy wstrzymać się ze zmianą systemu w Królestwie Polskiem do chwili, aż ustawa kwaterunkowa carstwa ulegnie ścisłej rewizyi ze względu na niedokładności, jakie w sobie mieści. Dotychczasowe więc przepisy obowiązujące w Królestwie Polskiem pozostają nadal w swej mocy.

— *Prawit. Wiestnik* donosi o wystawieniu na sprzedaż za długi w guberniach wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej dwudziestu ośmiu majątków ziemskich, należących do właścicieli pochodzenia polskiego. Naturalnie Polacy nie mogą być nabywcami tych majątków.

Wielkie Księztwo Poznańskie.

Dresura dzieci polskich w Poznańskiem posunęła się o krok naprzód, — atoli nie w postępie, jedno w wymyślaniu środków germanizacyjnych. Oto, jak donoszą pisma poznańskie, inspektor powiatowy p. Klewe rozesłał pomiędzy nauczycieli swego powiatu broszurę, w której są pewne pensa niemczyzny i przepis, jak w nich dzieci co miesiąc dresowane być mają. Na jeden miesiąc n. p. takie jest pensum:

"Guten Morgen!" "Guten Tag!" "Guten Abend!" "Setzt euch!" "Maedchen steht auf!" "Ich bitte!" "Darf ich nach Hause gehen?" itd.

Donoszą o tem pisma niemieckie i śmieją się na potęgę z tej nowej inwencyi, pytając — co też dziecku polskiemu za korzyść byłaby z tego, choćby na te wszystkie pensa wytresowane zostało — choćby nawet umiało jeszcze więcej n. p. "gespeisam, meine Schaften!" jak to już dzieci na Slązku w niektórych powiatach umieją? Korzyści ztąd nie ma żadniej — w głowie pusto jak w stodole przed żniwami, — a w sercu jeszczej próżniej!

— Z Buku piszą do *Dzien. Pozn.* "W dniach pierwszych miesiąca czerwca wybrała reprezentacya w mieście tutejszem prawie zupełnie polskiem, składająca się z dziewięciu członków, i to sześciu Polaków a trzech Niemców, p. Rolla Niemca, dotychczasowego urzędnika policyi poznańskiej, na burmistrza swego. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa reprezentacya przy ponownym swym wyborze składać się będzie z większości niemieckiej."

— Należący do wsi rycerskiej Czerlina w powiecie wągrowieckim folwark Zygmuntowo, przechrzcony został na wniosek właściciela Kunklla z Bydgoszczy na jakieś Bueddow.

— Wieś Sulencin, w powiecie średzkim, należąca do pani Skrzydlewskiej, przeszła w ręce niemieckie!

— Wieś rycerską Recz, w powiecie wągrowieckim, obejmującą 1850 morgów areału, z czystym dochodem do podatku gruntowego 5160 m., nabył od porucznika Oppitza p. Seweryn Mielęcki za 305,000 marek.

— W powiecie pleszewskim przeszedł znowu jeden majątek w ręce niemieckie. Wieś rycerska Zakowice (12000 morgów areału) nabył od p. Cezarego Bogdańskiego za 228,000 m. p. Panewitz.

Prusy Wschodnie i zachodnie.

W Kartuzach w dniu świętych Apostołów Piotra i Pawła obchodzono pięćsetną rocznicę założenia tamtejszego klasztoru kartuzkiego pod tytułem "Raj Maryi." Szczególna rzecz, że głównie protestanci starali się o uświetnienie tego obchodu, aleć im chodziło nie tak o uczczenie aktu założenia osady, z której dzisiejsze Kartuzy powstały. Katolikom ta rocznica przypomniała smutną chwilę kasacyi tak sławnego klasztoru. Na utrwalenie pamiątki postawiono pomnik z kamienia, w którym umieszczono płytę marmurową z napisem: "1382. Carthaus. 1882."

— Dominium Janiszewo pod Gniewem nabył drogą subhasty p. Salzmann z Gdańska za 387,000 m.

Szlązk.

Polscy członkowie sejmu szlązkiego, p. Cienciała i ks. Swieży, wręczyli w Opawie dnia 1 czerwca prezydentowi Szlązka austryackiego, margr. Bacquehemowi obszerny memoryał, złożony z wstępu i pięciu punktów, a przedstawiający słuszne żądania Polaków szlązkich co do równouprawnienia na podstawie uchwał wieca z dnia 11 zm. Pan prezydent przyjął posłów uprzejmie, i przyrzekł memoryał rozpatrzyć i według prawa zadość mu uczynić.

Dar na Ołtarzu.

Z życia św. Edwarda, króla angielskiego.

(Dokończenie.)

Słowa te były stanowcze i tak poważnie wyrzeczone, że Hugolin nie mógł ich uważać za żart tylko, zawahał się też. — Nędzarz lub kaleka nie był w owe czasy taką nadzwyczajną rzeczą przy podwojach monarszych, a o królu Edwardzie wiedziano powszechnie, iż dla najbardziej wzgardzonych był właśnie najmiłosierniejszym i otaczał ich prawie tkliwą przyjaźnią. — Prócz tego Hugolin zastanowił się i nad tem, że poselstwo, o jakiem wspomniał Murodak, nie jest znów tak zupełnem niepodobieństwem i przyszedł do wniosku, że sekret, jaki mógł być kalece powierzonym, właśnie dla tego samego, iż jest nędzarzem bez znaczenia u świata, jest bezpieczniejszym od podejrzeń — a zasługuje zkądinąd na wiarę tych, do których z niem został wydelegowany.

Gdy więc tak Hugolin chwieje się, niedecydując się stanowczo na jedno lub drugie, los sam rozwiązuje sprawę na korzyść żebraka; słychać szmer w hali pałacowej i po krótkiej chwili Edward sam ukazuje się na stopniach, które były widownią owej niezwykłej sprzeczki żebraka z szambelanem. Średnio wysokiego wzrostu i przedziwnie ułożona postać króla wyznawcy, przedstawiały w nim wykończony obraz godności monarszej. Kto jednak spojrzał na jego oblicze, ujrzał odrazu niewinność i prostotę dziecka; sprzeczność ta pozorna najszczęśliwszem jest świadectwem, że łączą się tu ze sobą i majestat króla i serce świętego. Wdzięk harmonijny całej budowy ciała nie daje prawie zrozumieć, że stoi tu przed światem rycerz i wódz na wpół jeszcze barbarzyńskiego ludu. Stojąc tak wśród otaczających go dworzan z pięknym pogodnem obliczem, łagodnie poglądającemi oczyma, które, włosy i brwi same zamiast przysłaniać, bardziej jaśniejącemi czyniły, dla swej — jak mówi Malmebury — śnieżno-łabędziej białości.

Król Edward na wskroś rozrzewnił serca wszystkich, niby widzenie anielskie. To też po chwili, jakby ożywieni jednym duchem, dzielić się wzajemnie poczęli myślą, że ten uroczysty wdzięk błogosławionych, jaśniejący nad świątobliwym ich królem, pewnie oznacza nie długi już jego pobyt wśród ludzi.

Być nawet może, że już wydał się sekret o widzeniach cudownych, któremi go Bóg zapewnił o wkrótce przyjść mającym jego zgonie; w istocie bowiem to było przyczyną, że król św. przyśpieszył dokończenie budowy kościoła i opactwa, chcąc wypełnić przed śmiercią dawniej uczynione śluby. Na czemkolwiek wreszcie opierały się prorocze szemrania ludu o bliskiej śmierci króla, to jednak nikomu tajnem już nie było, że w domowem życiu króla od niejakiego czasu zaszły większe zmiany. Nie mógł on już ukryć się, podwajając teraz czas swych modlitw, czyniąc również daleko obfitsze jak dotąd jałmużny. Najbardziej zaś uderzała wszystkich smętność domowych jego przyjaciół, którzy spostrzegali wyraźne cechy większych w nim cierpień i osłabienia, a razem dziwną i cudowną uprzejmość w obejściu się z każdym. Wszystko to razem wyjawiało ten sekret Boży w życiu świętych, dojrzałych dla nieba, że z jednej strony cierpienia zwiększone koronują ich zasługi a jednocześnie rozkoszna nadzieja pewnej już nagrody, wieńczy przed śmiercią jeszcze oblicze ich słodyczą, która przepełniła ich serca.

Taką więc była powierzchowność i naszego świętego króla, kiedy wyszedłszy z pałacu w celu udania się do kościoła, przystanął na moment, by się przekonać o przyczynie małego zamieszania, które widocznem było w samym już zakłopotaniu Hugolina, gdy ujrzał przy sobie króla niezałatwiwszy się z Murodakiem.

— Przebacz najmiłościwszy królu! — rzekł wreszcie uspokajając się wyraźnie zakłopotany Hugolin — oto tu jest irlandzki kaleka Murodak, który pragnie rzucić się do nóg Waszej Królewskiej Mości. Mówi, że ma jakieś ważne poselstwo do Ciebie samego, Najmiłościwszy Panie, i nie dał się w żaden sposób ztąd usunąć, dopókąd — jak mówi — nie dopełni tego, co uważa za swój obowiązek.

— A dla czegóżby to on lub ktokolwiekbądź inny z moich ludzi miał być zdala odemnie zatrzymywanym — rzekł Edward głosem nieco surowym. Przyjdź tu, Murodak, jeśli tylko możesz przyjść, a powiedz mi twoje żądanie. Gdym cię widział ostatnią razą przy bramie pałacowej, dworzanie moi mówili mi, żeś miał chęć udać się do Rzymu; jakżeż czy ta ofiara twoja nie wyjednała ci uzdrowienia?

— O, Najłaskawszy Panie! — odpowiedział żebrak — któremu się udało doczołgać do samych nóg króla — sześć to już razy w takiem stanie jak mnie widzisz, odwiedziłem grób św. Piotra, lecz nie byłem godnym cudu; mimo to przecież święty książe apostołów nie odrzucił bezwzględnie mych próśb, ale odłożył tylko na czas łaskę cudownego uzdrowienia, o które błagałem, bo chce tego, iżbyś ty, królu, był z nim razem współcudotwórcą w tym razie. Otóż własnemi swemi usty rozkazał mi: abym postarał się znaleźć Cię osobiście, a to dla tego, byś ty sam, wziąwszy mnie na twe święte ramiona, zaniósł od twego pałacu aż do kościoła — a ta dopiero ofiara, jeśli ją uczynisz, ma przywrócić zdrowie i siłę moim prawie martwym i pokurczonym członkom.

KANOSSA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

z CZASÓW

GRZEGORZA VII.

— Przełożył —

X. J. Echaust.

(Ciąg dalszy).

Księżniczka nie mogła zrozumieć, dla czego ojciec tak surowo sądził rycerza najszlachetniejszego, jak sądziła. Jej się zdawało, że podejrzywa dobroczyńcę i widzi obłudę w wspaniałomyślnych jego uczynkach. To boleścią przejmowało jej serce, bo nie tylko była przekonaną o zacności swego wybawcy, ale także o czystości jego zamiarów, gdzie ani fałsz ani obłuda nie postały. Po chwili milczenia chciała właśnie podjąć na nowo obronę Siegfrieda, gdy Dedi się zjawił.

"Najdostojniejsza księżniczko," mówił Dedi, głęboko się ukłoniwszy, "wczoraj wieczorem wrócił burgrabia klasztoru z Oppenheimu."

"Przyjechał? Chwała Bogu!" zawołała Godyla, a radość oblała jej oblicze.

"Przywiózł otóż ten rozkaz królewski," mówił Dedi dalej, podając księżniczce pargamin. "Wyczytacie ztąd, iż dalej wam służyć nie mogę."

Godyla głośno czytała pismo królewskie.

"Więc wolną jestem?" rzekła w końcu.

Margrabia skinął głową. Na widok ojca zasmuciła się córka.

"O mój ojcze,— czy mogę cię opuścić? Burgrabio, nie pozwolilibyście pozostać mi tu dłużej?"

"Nie podobna, księżniczko!" odpowiedział burgrabia stanowczo. "Życiem przypłacićby mi przyszło nie wykonanie rozkazu królewskiego. Nie żądajcie mej zguby. Pismo dodaje, że natychmiast ze wszystkiem, co posiadacie, macie opuścić zamek. Przeto proszę, przygotujcie się bez zwłoki do wyjazdu. Konie stoją do usług. Ponieważ król darował wam Odę, więc i ją zabrać możecie."

"Ciesz się, dziecko, na taką zmianę! mówił Udo. "U pobożnych zakonnic w klasztorze św. Magdaleny odpowiednie miejsce dla ciebie, — nie w zamku króla. Choćby burgrabia Dedi mógł zatrzymać cię tutaj, ja jako ojciec wzbroniłbym ci dłuższego tu pobytu. Mamy za co dziękować Boskiej Opatrzności. — Gdzież pan Siegfried?" pytał margrabia Dediego. "Czy nie mógłbym mu podziękować za jego starania i zabiegi?"

"Gdym przed godziną był w jego komnacie, spał jeszcze twardo. Jechał dniem i nocą z Oppenheimu, więc znużony bardzo," odpowiedział Dedi.

Godyla wróciła z pobocznego pokoju ze srebrną wazą w ręku.

"Przyjmijcie, burgrabio, ten klejnot w dowód mej wdzięczności," mówiła, podając wazę, — "proszę okazujcie tę samą przychylność drogiemu ojcu memu."

"Cenny podarek, — na cześć waszę nie raz zeń się napiję," odrzekł burgrabia, sądząc, że to puhar misterny. "O margrabiego nie trwóżcie się. Już rozkaz króla nakazuje mi obchodzić się z margrabią po książęcemu."

"Czy pozwolicie odwiedzić mi czasem ojca?" prosiła.

"Zamek dumny będzie z tego, gdy was będzie mógł ugościć," odpowiedział Dedi.

"Czy nie mógłbym pomówić z Siegfriedem?" pytał Udo.

"Natychmiast go tu przyszlę, zwłaszcza, że wymaga zwyczaj, aby złożył uszanowanie tej, której ma w podróży towarzyszyć."

"Moja córko," mówił Udo, gdy Dedi się oddalił, "twoja prośba nie była roztropną. Nigdy nie powinnaś przestępować progu tego domu, pełnego bezecnych zbrodni. Kto wie, czy tyran wnet nie będzie żałował, iż wydał rozkaz, do którego go konieczność zmusiła. Przeto zakazuję ci surowo, abyś mnie tu nie odwiedzała. — Teraz idź, — kończył łagodnie, — i przygotuj się do wyjazdu."

Godyla usłuchała i z pomocą Ody, uradowanej szczęśliwym rzeczy obrotem, zbierała suknie, hafty i klejnoty.

Margrabia przechadzał się po komnacie, wyczekując Siegfrieda. Niepokój Godyli, jakaś gorączka w obliczu, dowodziły, iż i ona z upragnieniem czekała zjawienia się jego. Wreszcie odezwały się ciężkie kroki na korytarzu. Rycerz wszedł, witany badawczem okiem. Księżniczka wybiegła z pobocznej komnaty i z całym urokiem dziewiczej uprzejmości powitała szlachetnego młodzieńca. Siegfried przyklęknął na jedno kolano, dotykając zaledwo ustami podanej sobie ręki. Godyla mocno ujęła jego rękę i poprowadziła przed ojca.

"Pan Siegfried, drogi ojcze, któremu tak wiele jesteśmy winni!"

"Dłużnikami jesteśmy waszymy, burgrabio! mówił Sas, uderzony pięknością i męzką postawą Siegfrieda. "Dziś podwójnie ubolewam nad swym losem, bo nie mogę uiścić się z długu, jakbym chciał i powinien. Nawet nie mogę powiedzieć "witaj" nam, gdyż sam jestem tu gościem. Atoli wolno mi wyrazić podziwienie i cześć ku wam, zarazem z głębi ojcowskiego serca podziękować za ocalenie jedynej córki mojej," — i ścisnął gorąco rękę młodziana.

"Spełnienie obowiązku, margrabio, nie żąda podzięki, odrzekł Siegfried; bo każde spełnienie obowiązku powinnoby być tak naturalnem, jak światło świecy, ciepło ognia, jak wierność psa, jak życie wszystkich zwierząt i ich czynności w zakresie przeznaczenia swego. Co czynią żywioły zmuszone wolą Stwórcy, to czyni człowiek z własnej woli. Zatem byłyby psy niewierne, świece ciemne, ogień zimny, tak samo wstrętnymi i nie pożytecznymi dziwolągami jak człowiek zapominający o swych obowiązkach. Nie jesteście więc winni rycerzowi podzięki, gdy działał, jak mu obowiązek nakazywał, i większej spodziewać się może nagrody, jak ją ludzie dać mogą."

Ze zdziwieniem wysłuchał margrabia tych słów, zdradzających usposobienie i wykształcenie, jakich nie zawsze dopatrzeć było można w rycerzach ówczesnych.

"Skromność i dumę wzniosłą, prawdziwe i głębokie pojęcie obowiązków stanu widzę w was, zacny burgrabio," odezwał się Udo, — "więc cieszę się, iż was mógłem poznać osobiście."

"A ja z radością dowiedziałem się z ust burgrabiego zamku, że tu was zastanę, margrabio," odrzekł Siegfried. "Pozwólcie, iż wam cześć złożę, za ofiary i cierpienia poniesione w obronie dobrej sprawy, za walkę i waleczne czyny przeciw samowoli Henryka czwartego."

"I jam tylko spełnił obowiązek prawego syna ojczyzny!" — rzekł margrabia poważnie. "Jak słyszę, nie pozostały nasze zabiegi bez skutku. Czy nie chcielibyście mi powiedzieć, co się dzieje w Oppenheimie i Triburze?"

"Jak najchętniej, tem bardziej, że pocieszających wam udzielić mogę nowin," odpowiedział Siegfried.

"Moja córko," odezwał się Udo do Godyli, stojącej na boku i z radością widzącej, jak wybawiciel jej korzystnie przedstawił się surowemu w ocenianiu ludzi ojcu, — "wróć do twej pracy, bo czas nagli."

Zaprowadziwszy Siegfrieda do okna, rzekł:

"Przedewszystkiem jedno pytanie, dla ojca najważniejsze. Z najzupełniejszem zaufaniem oddaję jedyne dziecię moje waszej opiece. Atoli dręczy mnie obawa, by na klasztór zakonnic nie powtórzył się napad i by Godyli po raz drugi nie uprowadzono. Czy ręczycie za jej bezpieczeństwo?"

"Życiem i czcią ręczę za bezpieczeństwo waszej córki. Łotrostwo, którego dopuszczono się w mojej nieobecności, nie uda się, gdy ja będę przytomnym."

"Wierzę! Ale czy nie może się zdarzyć, że znowu będziecie musieli wyjechać? Wiecie, że z podstępnym i chytrym nieprzyjacielem mamy sprawę."

"Król strącony z tronu," odparł Siegfried, — wyrzecze się niegodziwości, do której go nizkie parły popędy w godzinach szczęścia. Córka wasza spokojnie żyć będzie na świętem miejscu; bo berło Henryka złamane, korona spadła mu z głowy, a na nim spoczął taki ogrom nieszczęścia i hańby, że każdą myśl złą w zarodku samym przytłumi. Toć wszystkie siły zwrócić musi ku temu, aby nie zginąć zupełnie.

"Taka nowina jest dla znękanego troską Sasa boskiem lekarstwem i wdzięczną nader muzyką," mówił książę wesoło. "Jeśli takie rzeczy położenie, wtedy spokojny jestem o moje dziecko. Opowiedzcie mi, Siegfriedzie, jakim sposobem dokonał się upadek tyrana."

Siegfried obszernie opowiadał, Udo przerywał często wykrzyknikami zdziwienia i radości. A gdy Dedi przyszedł z oznajmieniem, że do podróży wszystko gotowe, znalazł margrabiego odurzonego prawie nadmiarem radości.

"Bogu dzięki! zawołał z płonącem okiem. "Zdjęta hańba z państwa! Książęta i lud dali dowód, że wolni ludzie nie znoszą jarzma tyrańskiego, — że potrafią otrząsnąć się z więzów niewoli, jakie im ukuł podstęp, żądza panowania nad wszystkiem, niesprawiedliwość i despotyzm. Dzięki wam stokrotne, Siegfriedzie, za tę niebiańską wiadomość! Choćbym też do końca życia miał być w więzieniu, wytrwam cierpliwie, w tem wzniosłem przekonaniu, że, ile sił starczyło, przyczyniłem się do tryumfu odniesionego w Triburze."

Podczas gdy Godyla zabierała się do opuszczenia zamku, siedzieli Lantbert i Wazo w komnacie, której okna wychodziły na dziedziniec. Pomiędzy nimi stał brzuchaty dzban wina, na pierwszy łyk dla Wazona przeznaczony.

"Dziś w nocy," mówił Wazo, wpadłem na wyborny pomysł. Długo nie mogąc zasnąć, myślałem o pięknej księżniczce i planie, jakby tę najcudniejszą z dziewic dostać za żonę. To i owo mi się nasuwało. Pomyślałem nad twoją radą, i znalazłem ją ze wszech miar wyborną. Przedewszystkiem zaś przyszedłem do przekonania, że potrzeba mi, wedle twojej wskazówki, powoli brać się do rzeczy, ostrożnie, a nie obcesem, jak mój zwyczaj. Delikatne rzeczy wymagają, aby się z niemi delikatnie obchodzić! Dopiero gdy delikatność nie osięga celu, gwałt staje się uprawnionym, — oczywiście! Podobała mi się też rada twoja, co do mej powierzchowności, — patrz, już dziś doskonale wymyłem sobie głowę, — czego zwyczajnie nie czynię; bo wody ogromnie nie cierpię. Poczekaj, a zdziwisz się, jakiego kawalera we mnie zobaczysz! Wonieć będę, jak wszystkie wonności wschodu. Suknie moje składać się będą li tylko z axamitu, szkarłatu, soboli i złota. Głos surowy z natury umoduluję, że dźwięczyć będzie jak śpiew skowronka, szeptać miluchno jak strumyk w gaju. Powiadam ci, że miłość cudów ze mną dokona! A ja przecudną dziewczynę miłuję prawdziwie, — miłuję ją więcej, niż mego najlepszego ogara. Teraz przychodzę do ego, com właściwie powiedzieć zamierzł. Otóż, gdy tak przypatruję się swej pięknej postaci, lśniącej szkarłatem i złotem, gdy się wsłuchuję we wdzięczne słówka i widzę uśmiech miluchny na ustach moich, przychodzi mi naraz coś na myśl, — no zgadnij, co takiego?"

"Mała omyłka?"

"Ale gdzież tam! Ja się nigdy nie mylę, to przywilej mój. Otóż na myśl przychodzi mi coś, na co nie wpadła twoja mądrość. A przecież od razu powinno się było nasunąć. Aleć to tak zwykle bywa, człek nie widzi niektórych przeszkód prędzej, aż o nie nosa nie zbije."

"Nie wiem, hrabio, co, albo ktoby wam mógł stawać w drodze."

"Co? Zaraz ci powiem, — otóż przeszkodą jest piękny młodzieniec, który w skromnej odzieży daleko przystojniej wygląda, niż ja w szkarłacie, axamicie, soboli ach i złocie. Kto? Łotr, którego nienawidzę, któregobym maczugą chciał zdruzgotać na miazgę, — burgrabia Siegfried."

"Czyżby był waszym rywalem?"

"Jakżeż możesz się o to pytać, opacie! Wspomnij tylko, co ten łotr uczynił dla księżniczki. Czy sądzisz, że uczynił to z nienawiści dla Godyli? Nóż połknę, jeżeli tych samych nie żywi zamiarów co ja."

"Być może, hrabio! Brzydka rzecz, bo rycerz przystojny, pięknego nader oblicza, trudno zaprzeć. Nadto winna mu Godyla wolność i cześć — niewdzięczną z pewnością nie będzie. Hm, — hm, niebezpieczny rywal!"

"Cóż powiesz na to?" pytał Wazo, — "jaka rada twoja?"

"Trzeba się namyślić."

"Dawnom się namyślił i wpadłem na pomysł, wskutek którego mój rywal pięknym się nie ostoi!"

"Chcecie go życia pozbawić?"

"Nie bardzobym się wahał, bo nienawidzę go, jak śmierci albo kłamstwa. Lecz większą od nienawiści jest wstręt mój do walki z czartem. Najmniejszej mi to nie sprawia przyjemności. Cios stanowczy, jaki wymierzyć postanowiłem, w inny sposób Siegfrieda usunie, — nie ręki, ale języka użyję. Mówiąc po prostu: oczernię go, oszczerstwem go zabiję. Jeszcze dziś zapoznam się z ojcem Godyli. Powiem mu chytrze, jakim niegodziwcem jest Siegfried. Zbrzydzę go margrabiemu tak, że musiałby mu odmówić córki, choćby Siegfried sto razy był piękniejszym."

"Wyborny pomysł!" chwalił Lantbert. "Gdyby się tylko podstęp udał!"

"To mój kłopot, — ha — ha! Czernić językiem, sinić batem potrafię jak nikt. Lecz otóż wyjeżdżają!"

Obadwaj przystąpili do okna i patrzeli na dziedziniec, gdzie zbrojni Siegfrieda, którzy rano przybyli do zamku, siedzieli już na koniach. Na dwóch koniach złożono rzeczy Godyli. Pachołek trzymał konia dla niej i dla Ody. Koń Siegfrieda w przepysznym rzędzie bił niecierpliwie ziemię, czekając pana. Ojciec sprowadził Godylę po schodach, za nimi szła Oda, Siegfried i Dedi.

"Patrz, co za miluchne stworzenie!" odezwał się Wazo. "Lekka jak sarna! Oczy błyszczą, jak końce oszczepów świeżo ostrzonych w słońca promieniach. Oblicze jak krew z mlekiem! Do stu piorunów, — patrz, — uśmiecha się do Siegfrieda! Mój Boże, — gdyby tak do mnie się uśmiechnęła, więcej bym się cieszył, niż nad śmiejącym się w puharze winem."

"A Siegfried zimny," odrzekł Lantber, "Ten człowiek najmniejszego zmysłu nie ma do kobiet pięknych."

"Ba, — świętoszek, obłudnik!" mówił Wazo.

"Patrzcie jak ojca całuje i ściska!"

"A Siegfried strzemię podtrzymuje, — do wszystkich djabłów, patrz pomaga jej na siodło!

Gdy Siegfried dosiadał konia, żegnał margrabia córkę.

"Moje dziecię, nie troszcz się o mnie, Bóg naszym opiekunem. Nie płacz, — szczęśliwym się tu czuję, będąc przekonany, że za dobrą sprawę cierpię, za sprawę, która zwycięztwo odniosła. Służ Bogu przez wszystkie dni żywota twego. Jeśli wytrwasz w bojaźni Pańskiej, w posłuszeństwie świętej jego woli, wtedy Bóg będzie ci ojcem, zawsze nad tobą czuwającym. Jakiś głos wewnętrzny mi mówi, że się wnet zobaczymy. — Siegfriedzie, zacności waszej polecam córkę moją. Bywajcie zdrowi!"

Poczet wyruszył przez bramę zamkową.

"Pojechali!" odezwał się Wazo, spełniwszy świeży puchar. "Teraz uczepię się margrabiego. Objaśnię go, komu córkę powierzył. Węgle żarzące wysypię na serce jego. Ha, — ha! Nie masz, jak myśl dobra!"

Udo stał na dziedzińcu dopóki tylko mógł dosłyszeć tentent koni, potem wracał do swej komnaty. Wazo zastąpił mu w drodze.

"Czuła scena, margrabio, — doprawdy bardzo czuła! Rozrzewniające pożegnanie, wierzcie mi! Widziałem i słyszałem wszystko. No, boć córka wasza piękna, bardzo piękna, więc nie dziw, że ją tak czule żegnacie. Szkoda tylko, że tu pozostać musicie, bo dziewicy tak pięknej przydałaby się ojcowska opieka."

Książę zdziwiony popatrzył po nieznanym sobie.

"Któż jesteś, człowieku, który wdzierasz się w najczulsze sprawy ojca?"

"Jaki ze mnie głupiec! zawołał z głośnym śmiechem nędznik. — "Czyżbyście na czole mi mieli wyczytać, kim jestem? Ha, — ha! Gdybym się nie był pytał, nie byłbym i ja wiedział, że jesteś margrabią saskim. Ale pytałem się o was, bo czuję do was jakąś sympatyą. Wiedzcie tedy, że jestem hrabią Wazo, zwanym królem Wogezów, — zatem najpotężniejszym panem w górach, nadto przyjacielem króla."

"Jeśli jesteście przyjacielem króla, tedy nie chcę z wami mieć sprawy," odrzekł książę ponuro.

Wazo poznawszy, że nieroztropnie sobie postąpił, co prędzej chciał błąd naprawić.

Nie bierzcie słów moich zanadto ściśle. Przyjaźń moja tylko tak daleko sięga, jak nakazuje przysięga lennika, więc tak daleko, jak koniecznie sięgać musi. Chciałem tylko powiedzieć, że u króla tyle znaczę, co zaufany jego przyjaciel, bo jakżeż mógłby odmówić prośbie albo życzeniu hrabiego, mogącego wprowadzić dwa tysiące ludzi do boju? Przeto o tyle tylko jestem przyjacielem króla, o ile powinność wazala nakazuje, a król o tyle mnie szanuje i poważa, o ile mnie potrzebuje, — a potrzebuje mnie więcej niż ja jego. Więc łatwą byłoby dla mnie rzeczą wyrobić wam, margrabio, uwolnienie, gdybym miał wolę po temu. A mam prawie wolę, gdyż uważam za rzecz niesłuszną więzienie człowieka wolnego, księcia państwa, zwłaszcza, że nic więcej nie zawinił, jak że porąbał kilka czaszek nieprzyjaciół, co ojczyznę jego pustoszyli."

"Skończyliście mówić, pozwólcież mi teraz iść dalej," mówił Udo. (D. c. n.)

Z Paryża donoszą do *Gaz. Krak.* o polskich malarzach z "salonu" tegorocznego co następuje: Józef Brandt, który z godnym uznania uporem podpisuje się zawsze na wszystkich obrazach po polsku: "Józef Brandt z Warszawy" wystawił "Jarmark na konie w Bałcie" i otrzymał mention honorable. Francuzi, rzeczywiście znawcy — nie artyści składający jury wystawy — zachwycali się końmi jego i układem całej kompozycyi. Gdyby malarz nie był Polakiem i profesorem niemieckiej Akademii Sztuk w Monachium, byłby niezawodnie wynagrodzony medalem, ale ten go nie minie jeśli w roku przyszłym nadeszle nowy obraz. Dotąd, jest on tu bardzo mało znany. Józef Chełmoński wystawił dwa obrazy: "Przed karczmą" i "Odpoczynek kozaków," za co otrzymał także mention honorable. Szyndler Pantaleon wystawił portrety Pana i Pani Godebskiej. Obydwa znakomite. Bakałowicz (ojciec) wystawił portret mężczyzny i "Henryka III wśród mignonów swoich." Obraz ten nabył nasz rodak p. H. za 8,000 franków. Loevy (z Warszawy) dał do salonu portret Zygmunta Miłkowskiego (Jeża). Wizerunek sympatycznego powieściopisarza, posiada pewną energię techniczną i może się podobać. Nadto malarstwo polskie reprezentowane jest jeszcze na ekspozycyi przez utwory: Piotrowskiego, Lucyana Przepiórskiego, Merwarta i Roszczewskiego. Z rzeźbiarzy naszych Godebski wystawił biust z brązu i "Amuor mendiant," statuetkę istotnie śliczną, a panna Dąbrowska biust brązowy.

W instytucie górniczym w Petersburgu, po raz pierwszy po dwudziestoletniej przerwie, otrzymali w tym roku pierwsze nagrody trzej Polacy: Klementyn Rugiewicz, wychowaniec gimnazyum realnego w Warszawie, Czesław Mąkowski, wychowaniec gimnazyum realnego we Włocławku, wreszcie Godlewski nagrodzony za sprawozdanie z praktyki. Ogółem ukończyło w tym roku instytut górniczy 14-tu Polaków, a mianowicie: Basiński, Bobiatyński, Hryniewicz, Kozłowski, Olex, Stępniewski, Strzeszewski, Szostakowski, Szmidecki Żółkowski, oraz trzej powyżsi. Nazwisko Rugiewicza, jako otrzymującego najwyższą nagrodę, będzie wyryte na tablicy marmurowiej w zakładzie.

Złote wesele. Niedawno we wsi Puchały, w Łomżyńskiem, sędziwa para małżonków stawała przed ottarzem, święcąc uroczystość 50-letniego pożycia małżeńskiego. Co dziwniejsza, to to, że ceremonii kościelnej dopełnił ten sam proboszcz, który 50 lat temu udzielał im sakramentu małżeństwa! Szanowny kapłan Krakówka spełnia obowiązki proboszcza w parafii Puchały blizko lat sześćdziesiąt.

AUKCYA

Od Soboty, dnia 29 Lipca, począwszy, będzie całkowicie pierwszorzędny skład

DRY GOODS, NOTIONS etc.

wartości $7500

w powszechnie znanym handlu

A. FUERSTENBERG'A

438 Milwaukee Ave.

publicznie najwięcej dającym wyprzedawamy.

Niewiasty mogą skorzystać z tej rzadkiej sposobności i kupić po przystępnej cenie dobrych i niezbędnie potrzebnych rzeczy.

Mieszkancy ulicy Milwaukee Ave.

i w bliskości tejże mają sposobność podarunki w

BIŻUTERYACH, ZŁOTYCH I SREBRNYCH artykułach, ZEGARKACH etc. etc.

w znanym oddawna i doświadczonym handlu

CHARLES HOFFMANN,

392 Milwaukee ave.

taniej kupić, aniżeli w wielkich handlach na południowej stronie.

USZY DLA MILIONA!

Foo Choo's Balsam z rekinowego oleju.

Przywraca niezawodnie słuch i jest jedynym środkiem na głuchotę.

Olej ten dostaje się z pewnego gatunku małych **białych rekinów**, łowionych w Żółtem Morzu, znanych jako CARCHARODON BONDETII. Każdy chiński rybak zna ten olej. Jego skuteczność w przywracaniu słuchu odkrytą została przez pewnego Budhystycznego kapłana około roku 1410. Skutki jego były tak liczne i tak **niezwyczajne**, że go urzędowo ogłoszono jako medycynę w całem cesarstwie. Użytek jego tak się rozpowszechnił, że **przez 300 lat nie było głuchoty pomiędzy chińskim**. Wysyła się na każdy adres po $1.00 butelka.

CO GŁUCHY MOWI!

Olej zdziałał dziwa w moim wypadku.

Nie mam żadnego przykrego szumu w głowie i słyszę wiele lepiej.

Niezmiernie mi ulżył.

Moją głuchotę znacznie zmniejszył, myślę, że druga butelka mnie wyleczy.

Jego zalety są niezaprzeczone, i charakter leczniczy stanowczy, czego dowieść może niżej podpisany z własnego doświadczenia i z obserwacyi. Pisz do HAYLOCK & JENNY, 7 Dey Street, New York, załączając $1.00, a odwrotną pocztą odbierzesz lekarstwo, za pomocą którego będziesz miał przywrócony słuch na zawsze.

Aby uniknąć strat przyślij LIST REGISTROWANY.

Sprowadzają tylko HAYLOCK & JENNEY (Dawniej HAYLOCK & Co.)

JEDYNI AGENCI W AMERYCE. 7 Dey St. New York

POETS AND POETRY OF POLAND!

już wyszło z prassy i do sprzedania

Dzieło wielkiego znaczenia w angielskiej i polskiej literaturze, składające się z 464 stronic z 16 illustracyami — i zawierające oprócz introdukcyi i krótkiego poglądu na historyę poezyi polskiej, 60 życiorysów najsławniejszych polskich poetów z okazami ich utworów przetłómaczonych na język angielski.

Cena ładnie opr. w płótno $3.50
Morocco pozłacane..... $5.00

Pieniądze można przesłać przez P. O. Orders albo Drafts. Adres:

Paul Soboleski,

66 West Randolph Street

CHICAGO - - - ILL.

Proszę Szanownych Rodaków o dokładny ich adres miasta, County i State.

THE BEST OF ALL LINIMENTS FOR MAN AND BEAST.

For more than a third of a century the **Mexican Mustang Liniment** has been known to millions all over the world as the only safe reliance for the relief of accidents and pain. It is a medicine above price and praise—**the best of its kind.** For every form of external pain the

MEXICAN

Mustang Liniment is without an equal. **It penetrates flesh and muscle to the very bone**—making the continuance of pain and inflammation impossible. Its effects upon Human Flesh and the Brute Creation are equally wonderful. The Mexican

MUSTANG

Liniment is needed by somebody in every house. Every day brings news of **the agony of an awful scald or burn** subdued, of **rheumatic martyrs** restored, or a **valuable horse or ox saved** by the healing power of this

LINIMENT

which speedily cures such ailments of the HUMAN FLESH as **Rheumatism, Swellings, Stiff Joints, Contracted Muscles, Burns and Scalds, Cuts, Bruises and Sprains, Poisonous Bites and Stings, Stiffness, Lameness, Old Sores, Ulcers, Frostbites, Chilblains, Sore Nipples, Caked Breast, and indeed every form of external disease. It heals without scars.**

For the BRUTE CREATION it cures **Sprains, Swinny, Stiff Joints, Founder, Harness Sores, Hoof Diseases, Foot Rot, Screw Worm, Scab, Hollow Horn, Scratches, Windgalls, Spavin, Thrush, Ringbone, Old Sores, Poll Evil, Film upon the Sight and every other ailment to which the occupants of the Stable and Stock Yard are liable.**

The **Mexican Mustang Liniment** always cures and never disappoints; and it is, positively,

THE BEST OF ALL LINIMENTS FOR MAN OR BEAST.

W. Slominska.

679 Milwaukee Ave.

w pobliżu Noble ulicy.

Polecam Szanownej Polskiej Publiczności

— moj —

MAGAZYN STROJÓW

— dla —

Dam, Panien i Dzieci.

Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do ślubów i w każdym gatunku: Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki i

— wszelkie przedmioty podług —

OSTATNIEJ MODY

Paryskiej, Londynskiej i Nowojorskiej!

Podejmuję się wszelkich obstalunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw

— robię gotowe —

Chorągwie, Szarfy, Odznaki i Rozety,

po jaknajtanszych cenach.

Na porę latową zaopatrzyłam mój skład doborem

Latowego Towaru

i upraszam Szanowne Rodaczki i Rodaków, aby mnie raczyli zaszczycić zaufaniem swojem i nadal, gdyż zadaniem mojem będzie zawsze zadowolnić żądanie ich.

Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie!

RODACY! Przekonajcie się naprzód w polskim handlu, zanim pójdziecie kupować u innych.

W. Slominska,

679 Milwaukee Avenue.

POLSKI SKŁAD MEBLI

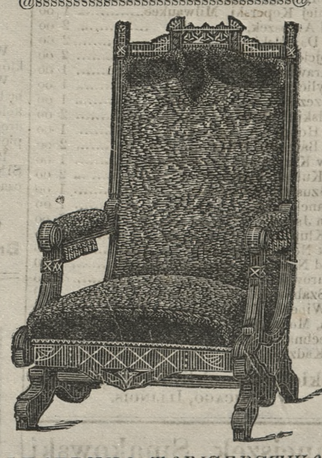

I FABRYKA TAPICERSTWA

S. Piotrowskiego,

317 Milwaukee Ave. blisko Erie ulicy.

WARSZTAT POD No. 311 MILWAUKEE AVENUE.

Bióra, Lustra, Stoły, Stoliki, Sofy, Kanapy, Rokery i t. p

PO NAJTANSZEJ CENIE.

Przyjmuję obstalunki i wykonuję punktualnie.

Przyjdźcie i przekonajcie się.

STAN. PIOTROWSKI,

317 Milwaukee Ave.

36vxi CHICAGO, ILL,

WIELKI MAGAZYN POLSKI

Mebli, Zwierciadeł, Obrazów i Ram.

Największy i najtańszy w Chicago SKŁAD POLSKI.

544 i 546 MILWAUKEE AVE.

pomiędzy ulicami Cornell i Rucker.

Fabryka nasza:

46 i 48 S. Canal ul.

pomiędzy Washington i Madison ul.

Przyjmujemy również wszelkie obstalunki należące do naszego interesu, które wykonujemy punktualnie na czas oznaczony.

I. P. Mikietynski & A. Sowinski.

JAN HAUBER,

MANUFAKTORNIA I SKLAD

MEBLI I PRZYBOROW POKOJOWYCH,

Sofy, Krzesła, Szeslongi, Materace.

589 Milwaukee ave.

Warsztat znajduje się pod nr. 153 Cornell str. Odnawiam i wyściełam stare meble.

Muehlbauer & Behrle,

KSIĘGARNIA

Książki własnego nakładu

— oraz —

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

SKŁAD:

Ornamentów i Paramentów Kościelnych.

41 La Salle St. Chicago, Ill.

Książki do nabożeństwa w polskim, niemieckim, angielskim, czeskim, francuzkim i holenderskim języku; kielichy, monstrancye, cyboria, mszały, lichtarze, obrazy, świece, krzyże, różańce itd., są u nas tanio do nabycia. Chorągwie, oznaki związkowe itp. będą podług życzenia wykonane. Jakiekolwiek książki polskie mogą być od nas dostawione. 28vxi

KARTY OKRĘTOWE.

Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE.

Z Antwerpii, Hamburga, z Bremen do Baltimore, New York, albo Philadelphii do Chicago; również

BILETY KOLEJOWE

z New York West, i North West, wyrabia:

jakoteż przesyłki pieniężne, w każde ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła

Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line.

52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill.

nie droższy jak inni agienci w Stanach Zjednoczonych.

Wiktora Bardońskiego I SPÓŁKI

APTEKA POLSKA

Do... rodzaju lekarstwa krajowe i zagran... Chemiczne rzeczy należące do Toa... 29.

Będąc w stósunkach z praktyc... którem WACŁAWEM MAJEWS... NOBLE i BRADLEY ul. przesyłamy lekarstwa ... tychmiast za dokładnem opisaniem choroby.

615 Noble St., na rogu Sloan ul

NIKODEM T. TANSKI,

Lekarz Homeopatyczny

W SOUTH BEND, - IND.

LECZY WSZELKIE CHOROBY:

— Zewnętrzne i Wewnętrzne. —

Konsultacya dla ubogich darmo. Zamiejscowym poszła lekarstwo franco za dokładnem opisaniem choroby i załączeniem jednego dolara ($1.00)

Godziny konsultacyi—rano i wieczór od 6 do 10

Biuro na rogu ulic Lafayette i Jefferson,

W SOUTH BEND, - INDIANA.

M. Drossner,

Lekarz na Oczy i Uszy.

15 lat praktyki.

Wszystkie choroby oczu i uszu, jakoteż katarakte i bielmo na oczach leczy skutecznie i prędko; w razie przeciwnym nie żąda wynagrodzenia a odebrane już zwraca napowrót pacyentom.

Godziny Ofisowe: od 7 do 9 z rana. " 1 " 3 po południu. " 6 " 9 wieczorem.

Dr. M. DROSSNER,

602 Milwaukee Avenue

5vxi. CHICAGO, ILL.

DR. KAROL VENN

LEKARZ PRAKTYCZNY

717 Milwaukee ave. rog Noble ul.

Godziny Ofisowe: od 6 do 9 rano. " 12 " 1 w połud. " 6 " 9 wiecz.

$500 Nagrodv!

Zobowiązujemy się zapłacić powyższą nagrodę za każdy przypadek choroby na wątrobę, trudności w trawieniu, bólu głowy, nieżrawności, zatwardzenia itp., temu, kogo nie wyleczymy West'a Roślinnemi Pigułkami (West's Vegetable Liver Pills), trzymając się ścisłego przepisu w leczeniu. Pigułki te są z czystej rośliny i nigdy w skutkach nie zawiodą. Powleczone cukrem. Większe pudełka, mieszczące 30 pigułek, kosztują go 25 centów. Do sprzedania we wszystkich aptekach. Wystrzegać się trzeba sfałszowanych i zręcznie naśladowanych. Prawdziwe są sprzedawane w aptece W. BARDOŃSKIEGO et Co. 615 Noble str. Chicago.

$1000 Stratv!

Mając największe zaufanie w wyższość tego lekarstwa nad wszystkie inne, i potem tysiączne doświadczenia w wielkich zawikłaniach i bolesnych wypadkach choroby, jakie napotkaliśmy, chcemy ponieść tysiąc dolarów straty za każdy przypadek kaszlu, zaziębienia, bólu gardła, febry katarowej, hrypki, bronchitis, suchot w pierwszych objawach, i wszystkich chorób gardła i płuc, oprócz astmy, do której uleczenia nie rościmy sobie prawa — jeżeli tych chorób nie wyleczymy West'a Syrupem na kaszel (West's Cough Syrup), użytego stósownie podług przepisu. Pojedyncze butelki 25 i 50 centów, większe po jednym dolarze. Prawdziwe w obwijkach niebieskiego koloru. Sprzedaje się we wszystkich aptekach, albo posyła się przez express za odebraniem należnej sumy. JOHN C. WEST & Co., jedyni właściciele, 181 i 183 W. Madison st. Chicago. Sprzedają także u Storey & Parker, róg Madison i Halsted ulicy, i w aptece W. BYRDOŃSKIEGO et Co. 615 Noble str. Chicago.

Zdrowie, to bogactwo!

DR. E. C. WEST'a LEKARSTWO na NERWY i MÓZG: szczególnie na spazmy, zawrót głowy, upadek umysłowy, utratę pamięci, Spermatorrhoea, Impotency, Involuntary Emitsions, na zastarzałość, na wysilenie się lub oberwanie, które w skutkach sprowadza biedę, upadek moralny i śmierć. Jedno pudełko tego lekarstwa wyleczy w tym przypadku. Pojedyncze pudełko zawiera porcyą na cały miesiąc. Jedno pudełko kosztuje dolara, sześć pudełek pięć dolarów; przesyłamy przez pocztę za odebraniem należności. Kto zamówi sześć pudełek z dołączeniem pięciu dolarów, temu damy gwarancyę na piśmie, że zwrócimy pieniądze, jeżeli to lekarstwo nie odniosłoby pożądanego skutku. Gwarancya jest ważna, jeżeli lekarstwo wprost od nas est wzięte. Van Schack Stevenson & Co. 92—94 Lake str. CHICAGO Ill.

P. BINKOWSKI.

ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK

Wykonuje reperacyę zegarków i bużuteryi jaknajtroskliwiej.

Z SKŁADEM ZEGARÓW I BIZUTERYI

połączony jest także

HANDEL ZABAWEK DLA DZIECI HANDEL CUKROW I SKŁAD

CYGAR I TYTONIU

Wozikli dla Dzieci.

RAMY I OBRAZY - CHROMO

Oraz inne towary galenteryjne w największym doborze.

— 357 W. CHICAGO ave. 357 —

w pobliżu Noble ulicy.

ANTONI KADOW,

Poleca, szanownym Rokadom swój

MAGAZYN KRAWIECKI

Zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych

ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH!

Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jaknajkrótszym czasie i po jak

Najprzystępniejszych Cenach!

ANTONI KADOW,

171 W. Madison st. Chicago.

A. J. Kowalski

— UTRZYMUJE —

GROCERNIĄ

SKŁAD MĄKI

Paszy, Owsa, Korn itp.

po jak najtańszych cenach

629 i 631 Noble St.

CHICAGO - - ILL.

KARTY OKRĘTOWE

Do EUROPY i z EUROPY

— przedaje po jak najtańszej cenie —

CLAUSSENIUS & Co

2 South Clark str.

GENERALNA AGENTURA

North ...

z BREMEN do NEW YORK

z BREMEN " BALTIMORE

I NAPOWRÓT.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko

$27.30

podróż od Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE

DO EUROPY I Z EUROPY

przedaje po jaknajtańszej cenie

M. MAJEWSKI,

rog Noble i Milwaukee ave.

AGENTURA

PAROWCÓW BREMEŃSKICH

NORTH GERMAN LLOYD,

z B

POCZTA EUROPEJSKA.

Dnia 7 Lipca 1882 roku.

Przez kilka dziesiątek lat trzymała kwestya Dardanelów w ustawicznem naprężeniu uwagę Europy. Było to bowiem aksiomatem politycznym, że kto dzierży w swem ręku ten klucz do Złotego Rogu, ten jest i panem kontynentu. Rządy i narody europejskie tak głęboką pokładały wiarę w prawdę tego dogmatu politycznego, że krwawe gwoli jego staczano boje i krocie tysięcy poświęcano ludzi. Dziś wartość cieśniny dardanelskiej traci na znaczeniu, a na porządek dzienny wchodzi kwestya kanału suezkiego. Jak wszystke pokazuje, toczyć się tu będzie kiedyś taki sam zacięty bój, jak dawniej o posiadanie Dardanelów. Już dzisiaj wśród chaosu rozlicznych pomniejszych spraw, jakie uporządkować ma konferencya carogrodzka, wyłania się i krystalizuje kwestya kanału suezkiego jako najważniejszy objekt, dla którego, zdaniem dyplomatów, warto znów wielką rozpocząć walkę i ponieść w ofierze krew ludów. Rzecz to mniejszej wagi, kto sprawować będzie rządy w Egipcie, Tewfik pasza, Halim, czy Arabi bej; ale rządom i narodom nie może być obojętnem, kto w przyszłości będzie panem kanału suezkiego. Z toczących dziś walkę o posiadanie kanału suezkiego państw europejskich najwybitniejsze zajęła już stanowisko Anglia. Anglia zbroi się z wytężeniem wszystkich sił, choć nie zagraża dotąd kanałowi żadne niebezpieczeństwo, choć płyną na nim spokojnie dotąd statki i urzędnicy kanałowi w Ismailah i Port Said bez przeszkody wykonują swe funkcye. W Anglii mówią już dziś otwarcie o konieczności zajęcia dwóch tych miast portowych. Rząd angielski założył na Malcie wielki obóz i wysyła tamdotąd znaczne kontyngensa wojska; nawet z Indyi sprowadza pułki Sopojów i całą flotę, jaką Anglia posiada na wszystkich morzach i oceanach, wysyła na wody egipskie. Jakiż to cel miały te wszystkie przygotowania wojenne i ta cała demonstracya? — czytelnicy nasi już wiedzą, gdyż Anglia, aby nie utracić wpływu w Egipcie i opieki nad kanałem suezkim, rozpoczęła w kraju Faraonów zbrojną akcyę.

— W Petersburgu odkryto nowy zamach na cara, jaki miał być wykonany podczas koronacyi. Odkrycie to ma zawdzięczać policya aresztowaniu oficerów marynarki w Rewlu. Nastąpiły liczne bardzo aresztowania. Weterynarz Krybiłow miał stać na czele spisku. Przeniósł się on na mieszkanie do Wasiliewskiego Ostrowa i tam był śledzony jako podejrzany. Przed tygodniem przybyło do Krybiłowa kilku froterów i wzięli się do roboty, lecz podczas froterowania nagle schwytali Krybiłowa i jego kucharkę, za którą uchodził przebrany silny mężczyzna, i tym sposobem ubezwładnili ich. Froterami byli przebrani ajenci tajnej policyi. W mieszkaniu znaleziono znaczną ilość bomb pękających i dynamitu. Temu podstępowi policya zawdzięcza, że nihiliści nie wysadzili się w powietrze, co było ich zamiarem w razie pojawienia się policyi w mieszkaniu. Tegoż samego dnia w domu Lichaczewa na Wozniesienskiu aresztowano ważnych nihilistów. W domu tym, a raczej w kompleksie domów mieszkało 2000 osób. Nadzór policyjny był nader utrudniony. W tym domu mieszkał aż do zaaresztowania znany z ostatniego procesu przewódca nihilistów i członek wydziału wykonawczego Isajew. Policya obsaczyła mieszkanie pewnego studenta i studentki. Lokatorów nie zastano w domu. Gdy rano o godzinie 5ej powrócili do domu, zaaresztowano ich. Znaleziono przy nich pisma rewolucyjne i cyfrowane korespondencye, które zawierały instrukcye do wykonania zamachu. Aresztowano jeszcze wiele innych osób. Między aresztowanymi znajduje się także naczelnik terrorystów Ostrowski, oficer marynarki. Przy rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono pod deskami plany katedry w Moskwie, w której ma się odbyć koronacya i przepisy do wytwarzania nowych materyi eksplodujących.

Aresztowanie Krybilowa i spólników ma być wypadkiem ogromnego znaczenia. Schwytano przy tej sposobności ogromną korespondencyą, z której okazuje się, jak szerokie spisek obejmuje koła. Między spiskowymi znajduje się znaczna liczba synów wysokich urzędników. Z korespondencyi okazuje się dalej, iż moskiewscy ajenci teroryzmu, do których Krybilow należał, w ścisłych pozostawali związkach z oficerami marynarki i wojskowymi przeznaczonymi do służby w Peterhofie. Już przed kilkunastu dniami spostrzeżono pewne nieprawidłości na statkach pilnujących carskiej siedziby, lecz wtedy nic nie wykryto. Obecnie okazało się, że statki strażnicze były celem spiskowców, gdyż między nimi a portem w Rewlu istniała tajna komunikacya, która sięgała brzegów finlandzkich w okolicach Helsingforsu. Ta właśnie okolica obrana została na letnie mieszkanie carskiej rodziny. Spiskowcy posiadali 40 tysięcy rubli. Materyały wybuchowe otrzymywali z magazynów w Rewlu i przygotowywali się do zamordowania cara podczas spaceru w parku lub podczas przejażdżki morskiej. Znalezione bomby szklanne napełnione dynamitem i kapsle ołowiane, bardzo misternie były wykonane i genialnie obmyślane. Car uniknął przez to odkrycie strasznego niebezpieczeństwa i dziś może się zapytać, co bardziej jest niebezpiecznem, czy system zamknięcia wymyślony przez Ignatiewa, czy też przebywanie na prowincyi wśród ludu. Aresztowani jednak spiskowcy nie stoją na czele spisku, lecz działali z rozkazu wyższych stopni.

Prócz tego odkryto ważny odłam spiskowców, na czele którego stać miał nie jaki Gorinowicz, major od huzarów Tichocki i porucznik marynarki Bucewicz. Komunikowali się oni z rewolucyonistami zamkniętymi w twierdzy, skutkiem czego nastąpiło aresztowanie 40 żołnierzy trzymających straż. — W sobotę 24 czerwca wieczorem sąd wojenny skazał majora Filipinowa i kapitana żandarmeryi fortecznej na pozbawienie praw stanu i zesłanie na Syberyę za brak nadzoru nad strażą pilnującą nihilistów. Z owych 40 aresztowanych żołnierzy 28 skazano do rot aresztanckich. Minister sprawiedliwości Nabokow dostał obłąkania w skutek najnowszych odkryć spiskowców. Podczas ostatnich aresztowań w Petersburgu znaleziono broszurę pod tytułem "Pomoszcz raboczym." Wzywa ona do otwartej rewolucyi i proklamowania konstytucyi.

— I w roku bieżącym odbędzie się zjazd monarchów Austryi i Niemiec. Spotkanie nastąpi w połowie miesiąca sierpnia w Ischlu lub Salzburgu. Dzienniki berlińskie nie przypisują i tegorocznemu zjazdowi politycznego znaczenia, donoszą wszakże, że i ks. Bismarck i hr. Kalnoky wezmą w nim udział. Inaczej sądzą dzienniki angielskie. *Standard* domyśla się, że spotkanie to ściśni jeszcze bardziej węzły przyjaźni niemiecko-austryackiej i że ułożonym zostanie plan wspólnej kooperacyi w sprawie egipskiej.

— Zapowiadaną od dawna powszechną wystawę w Rzymie uchwalił parlament włoski, przyjąwszy odnośny projekt rządowy. Wystawa ta rozpocznie się w jesieni roku 1887 i trwać ma do wiosny 1888 r. Po Wiedniu i Paryżu miała przyjść, jak sądzono, kolej na Berlin; praktyczne jednak Niemcy pozbyły się tej ambicyi, bo jak się z ostatnich wystaw powszechnych pokazało, kosztują one bardzo wiele a korzyści spodziewanych bynajmniej nie przynoszą, jeżeli się zwłaszcza odbywają w krótkich odstępach czasu. Niemcy wiedziały, że same nie mają się tak dalece czem pochwalić, żeby dla próżności łożyć miliony na ugoszczenie świata całego, dla obcych zaś przemysłowców i producentów, którym wystawy powszechne niezaprzeczone przynoszą korzyści, i skarb państwa mógł wysilać się tak, jak Francya w r. 1878. Włosi znajdują się w daleko gorszem finansowem położeniu od Niemiec, a mimo to chcą mieć u siebie powszechną wystawę. Myśl ta bardzo niefortunna. Jeżeli Włosi chcą pokazać światu okazy swej sztuki, to nie potrzebują na to urządzać powszechnej wystawy, gdyż jest nią od wieków piękna Italia i pozostanie nią nadal, dzięki przeszłości i klimatowi. Pod względem zaś doskonałości przemysłu, Włochy nie mogą nawet dorównać Niemcom. Wystawy powszechne nie są jednak dzisiaj wyłącznie tylko polem konkurencyi i popisu pracy ludzkiej. Mają one także swą stronę polityczną. Urządzenie wystawy powszechnej uważane już było w roku 1878 we Francyi za rodzaj wielkiej demonstracyi politycznej, która miała Europie pokazać, jak nieprzebraną w środki materyalne jest Francya, kiedy w ośm lat po bezprzykładnym w dziejach pogromie zdołała nie tylko spłacić 5 miliardową kontrybucyą, nie tylko stworzyć nową armią kosztem dalszych miliardów, lecz nadto jeszcze wystąpić przed światem z przepyszną wystawą.

— Centralistyczna partya w Austryi rozpadła się, a na jej miejsce tworzy się nowe niemieckie stronnictwo ludowe. W Wiedniu odbyło się zgromadzenie tego stronnictwa, w którem mężowie zaufania wszystkich dzielnic miasta, a oprócz tego kilku posłów dolno-rakuskich i kilkunastu radnych gminnych wzięło udział. Nowy program, który podał Fischhof, przyjęto i jednogłośnie potępiono całą działalność centralistów. W końcu wybrano komitet wykonawczy, który ma się zająć zwołaniem ogólnego zgromadzenia, na którem co do programu i nazwy stronnictwa ostatecznie powzięte zostaną uchwały.

— Rewolucya włoska domaga się koniecznie spełnienia ostatniej woli Garibaldego i spalenia jego zwłok, spoczywających pod strażą dwóch szyldwachów na Kaprerze. Garibaldi chciał, aby go spalono po prostu na stosie cedrowym na roszcie. Jest to niepodobieństwem, bo takie spalenie trwałoby przynajmniej 12 godzin i zapowietrzyłoby całą cieśninę św. Bonifacego. Rodzina zastawia się parlamentem, który, jak wiadomo, spaleniu zwłok Garibaldego się sprzeciwia.

Pana Jana Adamca w Bandera, Tex., niniejszem mianujemy agentem *Gazety Katolickiej* i upoważniami do kolektowania prenumeraty i wszelkich innych pieniędzy nam należących za zwykłą komisyą 10 procent.

W. Telski otwiera pod Nr. 330 Milwaukee Ave. w Chicago SALOON POLSKI, polecając się pamięci Szan. Rodaków.

W przyszłą sobotę i niedzielę, to jest 5 i 6 Sierpnia, GRAND OPENING. Będą dobre wina, piwo i cygary, oraz doskonała przekąska, na którą zaprasza jak najliczniej.

Poszukiwania.

Poszukuję swego męża, Piotra Kujawę, który udał się na zarobek do St. Louis, Mo., i od 15 czerwca nie daje o sobie żadnej wiadomości. Również poszukuję brata Kazimierza Wypijewskiego, przebywającego także w St. Louis. Ktoby o nich wiedział, raczy mi donieść pod adresem:

MARY KUJAWA,
Pinckneyville, Perry Co. Ill.

Poszukuję Bolesława Volkmana, który z Pennsylvanii wyjechał do Chicago a ztamtąd podobno do Northeim. Ktoby o nim wiedział, niechaj mi łaskawie doniesie.

MARCIN SOCHALSKI,
298 Tecumshe st. Toledo, Ohio.

Czterdziesto-letnie doświadczenia jednej dozórczyni chorych.

MRS. WINSLOW'S SOOTHING SYRUP jest przepisany przez jednego z najlepszych żeńskich lekarzy i dozórczyni chorych w Stan. Zjed.; i był dla dzieci używany w ciągu czterdziestu lat przez miliony matek z dobrym skutkiem. Usuwa dzieciom boleści, leczy dysenteryę i dyaryę (biegunkę) rznięcie w wnętrznościach i kolki. Matki mogą być pewne, że ten lekarstwo dzieciom zdrowie przywróci. Cena za butelkę 25 centów.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE
w Chicago

ZALEGŁE Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

Żądając listu na poczcie, należy podać urzędnikowi numer, pod którym nazwisko w poniższym spisie jest umieszczone:

67	Anderko Andrzej	227	Postolski M.
90	Brzyński Jakób	228	Pruchnicki J.
94	Clewniczyński H.	229	Puchowicz Marynia
112	Frani Zyska	245	Rudowski Ignacy
118	Galus Jan	246	Rynkowski Michał
123	Grabowski Ant.	250	Szafarczyk Julia
134	Heimoński Józef	251	Szefler Karól
145	Hoppe Jókef	260	Szulkowski Juliusz
152	Jupa Józef	270	Szymon Jakób
153	Jadlec Jan	279	Staśny Frank
154	Kali L.	309	Wojciechowski Ant.
170	Kozłowski A. F.	310	Wojciechowski P.
172	Krejci Józef	312	Worzyszek Fr.
178	Kuchnowski Ferd.	313	Wojczyński Ludw.
205	Mežyński B.	314	Woźniak Tomasz
209	Nowak Fr.	317	Zagaczkowski H.
220	Nowak K.	318	Zakrzewski H.
222	Ofelski Tomasz	319	Zanacki Koról
224	Pawłowski K.	324	Zimowski E.

POKWITOWANIA.

Następujący pp. Abonenci zapłacili za GAZETĘ KATOLICKĄ:

Piotr Mazurkiewicz, Chicago	1 00
Józef Wawrzynkiewicz, "	1 00
Stanisław Wichłacz, Buffalo	1 00
John Hudak, St. Louis	1 00
J. Główczyński, Grand Rapids	3 00
Piotr Zaworski, Cleveland	4 00
Fr Pacholski, Lemont	1 00
Mr. Beczkiewicz, South Bend	2 00
Józef Kaczorowski, Chicago	1 00
John Stenzel, Cheboygan	1 00
P. Szukalski, Northeim	3 00
Ignacy Roith, New York	1 00
Jan Jankowski, Rock Hall	2 00
Fr. Kazmierczak, South Chicago	1 00
Maciej Frydrych, Chicago	1 00
V. Szczepiński, "	2 00
E. Jałowy, "	1 00
W. Forman, "	1 00
Józef Kamiński, "	50
Rev. Pelczar, (do Europy)	2 50
Marcin Gerczak, Baltimore	4 00
Th. Brzeski, Mount Carmel	1 00
N. Klinger, "	1 00
Jan Derda, Pittsburgh	2 00
Mr. Rugiens, Hazleton	2 00
Adalbert Bonk, Detroit	4 00
Józef Losiński, Dodge	2 00
Andrzej Skonieczny, Cleveland	2 00
Marcin Szpotański, Blossburgh	3 00
Frank Danisiewicz, Excelsior	2 00
Frank Wolański, Manistee	2 00
Frank Błażejczyk, "	2 00
Paweł Switała, PR. Mills	1 00
Mr. Retmański, Chicago	50
Jakób Murkowski, Poniatowski City	2 00
Wiktor Ciężki, Chicago	1 00
Kazimierz Wojtysiak South Chicago	1 00
Bartłomiej Koperski, Milwaukee	1 00
Andrzej Antoszek, "	2 00
Antoni Danielski, "	2 00
Jan Wojciechowski, "	2 00
Józef Krawczak, Hancock	1 00
Jan Zbylicki, Winona	1 00
Józef Szczukowski, Elyria	1 00
Jan Polski, Duluth	2 00
Michał Hoppa "	1 00
George Balczuu, Pittston	2 00
Wacław Krzywonos, Conception	1 00
Frank Kubiak, Bay City	2 00
Alex. Szuster, Chicago	1 00
Jan Franckowiak, "	1 00
Floryan Jałowy, "	2 00
G. A. Klupp, "	2 00
Ludwik Nowicki, Arcadia	2 00
Leonard Nawrocki, Chicago	50
Jan Kurowski, St. Louis	1 00
Alex Szabowski, Wilmington	50
J. N. Winecki, Philadelphia	2 00
J. Hiła, Mount Carmel	2 00
Fr. Ciechna, Buffalo	1 00
Józef Kadziemierski, South Bay City	1 00

Polskie Literackie Towarzystwo
w CHICAGO, ILLINOIS.

Franciszek Smakowski

ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK

uwiadamia Rodaków w St. Louis i okolicy, iż posiada

kieszonkowe i ścienne zegary

z najlepszych fabryk do nabycia po cenach umiarkowanych. — Również podejmuje wszelkie reperacye zegarków kieszonkowych, ściennych i stołowych zegarów na roczną gwarancyę.

1220 Cass Ave. St, Louis, Mo.,

Baczność! korzystać z czasu!

Tania a najlepsza miejscowość do zakładania farm niezaprzeczenie jest

W POŁUDNIOWEJ MINNESOCIE.

Kompania kolei żelaznej Chicago & North-Western posiada tam 700,000 akrów bardzo dobrej ziemi, przeciętej w dłuż dwoma liniami kolei żelaznej.

Kosztuje tam akier od 3 do 7 dol.

wypłata rozłożona na sześć lat.

Płacącym zaraz potrąca się 12 i pół prct. od sta.

Klimat tam jest zdrowy, i zupełnie odpowiada klimatowi w południowej Polsce, ziemia w dobroci przewyższa polskie Kujawy, obfitość naturalnych łąk, grunta bez karczonków, gotowe do obsiewu, obradzają obficie wszelkie produkta uprawiane w Polsce. Wszędzie łatwość wody studziennej, a przytem mnóstwo jezior i strumieni obfitych w ryby. Drzewo budulcowe i opał łatwy i nie drogi. Grunta te sprzedają się w Land Ofisie w Chicago u agenta G. A. Klupp, 678 Milwaukee ave.

Już tam nabyło farmy wiele polskich familii, formując polską osadę "Wilno", gdzie kosztem kompanii kolei żelaznej stanie w tym roku kościół polski, plebania i szkoła.

Pospieszcie się z kupnem, gdyż w krótce cena ziemi znacznie podwyższoną zostanie, a stracicie możność osiedlenia się w jednej z najlepszych miejscowości. Chcąc na miejscu widzieć ziemię i okolice, zechcą zgłaszać się do mojego ofisu, a w każdym tygodniu wyjeżdżam z interesantami do południowej Minnesoty.

Koszta tykietu kolei żelaznej wliczają się jako gotowizna przy kupnie gruntów stósownie do przepisów.

G. A. KLUPP,
główny ajent Chicago & North Western R'y Co.
678 MILWAUKEE AVE. Chicago.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszła świeżo w czwartem już wydaniu książka do nabożeństwa pod napisem:

Nabożeństwo katolickie

na wszystkie niedziele, święta uroczyste i kościelne, oraz modlitwy po większej części z Pisma świętego i Ojców kościoła wyjęte na chwałę Boga i dla dogodności wiernych zebrał

JOZEF ŁUBIENSKI.

Książka ta od dawna ciesząca się nadzwyczajnym powodzeniem, uznana powszechnie za jedną z najlepszych książek do modlitwy, pełna namaszczenia i ducha chrześciańskiego, obecnie wydana bardzo ozdobnie, na papierze welinowym, z obwódką różową na każdej stronnicy, drukiem drobnym, lecz wyraźnym, w formacie małym, bardzo dogodnym, ozdobiona prześlicznym stalorytem Najśw. Panny; jest bez zaprzeczenia najpiękniejszą książką do nabożeństwa w języku naszym.

Osobne wydania dla kobiet i mężczyn.

Cena egzemplarza bez oprawy	$1.50
" " oprawnego w płótno angielskie z wyciskami ozdob., złote brzegi	2.00
Cena egzemplarza oprawnego w skórkę z wyciskami ozdobionemi, złote brzegi	2.50
Cena egzemplarza oprawnego w wyborowy gładki szagryn, brzegi złote	3.00
Cena egzemplarza oprawnego w wyborowy gładki szagryn, brzegi pąsowe z gwiazdkami	3.50

Także w ozdobnych i kosztownych oprawach, jak: w jucht, aksamit, perłową konchę, kość słoniową, są na składzie w wielkim wyborze.

☞ Kto w liście rekomendowanym (registered letter, nadeszle amerykańskie papierowe pieniądze, otrzyma książkę odwrotną pocztą franco tj opłaconą.

DR. WŁADYSŁAW MIŁKOWSKI,
KRAKOW, ULICA SW. ANNY 191.

FARMY! FARMY!

PONIATOWSKI, MARATHON CO. WIS.

Osada Polska w Poniatowski istnieje już od 5 lat i rozwija się bardzo pomyślnie. Grunt jest nadzwyczaj urodzajny, z wierzchu czarna ziemia ogrodowa, a pod nią glina marglowota. Woda nadzwyczaj zdrowa i łatwo do dostania. Klimat jest bardzo zdrowy i właśnie stósowny dla Polaków bo ten sam, co w Ks Poznańskim i Prusach. Udają się tam także te same zboża, co w powyżej wymienionych okolicach jak: Pszenica, żyto, jęczmień groch, owies, kukurudza, tatarka, proso, jako też wszelkie warzywa. Ponieważ grunta są pokryte pięknem, twardem drzewem wszelkiego gatunku, farmerzy tamtejsi mogą je sprzedać za dobrą cenę, a w kilku latach przyniesie im podwójną sumę, którą za grunt zapłacili. Jest tam już około 80 familii polskich stale zamieszkałych i do 30 familii już sobie zakupiło grunt i przybędą tej jesieni. Kto więc życzy sobie osiedlić w tej osadzie, niechaj się tam niezwłocznie uda, dopóki cena jeszcze niska. Można jeszcze teraz dostać

Grunt od 6½ do 7 dolarów za akier.

W Poniatowski, wyłożonym na miasteczko, jest kościół polski, dwie szkoły, 3 sztory, poczta, tartak (piła do rznięcia drzewa) i młyn do mąki będzie niebawem postawiony. Roboty jest w okolicy dla tych co jej potrzebują pod dostatkiem za dobrą zapłatę.

Po tanie tykiety i bliższe objaśnienia zgłosić się można ustnie lub piśmiennie do niżej podpisanego.

☞ WYRABIAM TAKŻE: ☜

KARTY OKRĘTOWE

po jak najniższych cenach i pośredniczę przy

sprzedawaniu lotow i domow w Chicago.

T. M. Helinski,
62 East Chicago Avenue.
CHICAGO, - - ILLINOIS.

Wiadomość dla Emigrantów.

Możemy dostarczyć domy i ziemię, oraz zaopatrzyć w sprzęty gospodarskie i żywność sto albo więcej familii polskich, którzy chcą pracować na farmach w Texas w roku 1883. Za zbieranie bawełny i corn dajemy dobrą zapłatę. Około sto familii w tej okolicy dobrze się gospodarzą a dużo już posiada swe własne farmy. Sprzedajemy także

Dobry Grunt

po 4 dolary za akier

na 10 lat wypłaty.

W tej osadzie jest ksiądz i kościół polski, w którym nabożeństwo co niedzielę się odprawia.

Wszystkim tym Polakom, którzy tu przyjadą, będziemy we wszystkiem dopomagać. Bilet na kolej do Texas nie kosztuje więcej, jak na innych drogach. Grunt i woda dobra. Zboże tego roku piękne — korn po 30 centów buszel.

Bliższych wiadomości udzielą FATHER CASSIMIR i JOZEF BARTULA, mieszkający w tej osadzie.

J. C. Roberts,
Bremond, Robertson Co. Tex.

500 FARM

20.000 Akrow Roli

w Townships: 24, 25 i 26, Ranges: 17, 17 i 19 w powiatach SHAWANO, OUTAGAMIE I BROWN W WISCONSINIE.

Są tam najlepsze grunta do założenia 500 farm.

Grunta te leżą w jednym kwadracie, który przedstawia się jako

Tarcz Kwadratowa

na powyższej mapie w bliskości Green Bay, i mają być obsiedlone ludnością polską. Ziemia, klimat, woda i targowiska są wyborne.

Cena od $3.00 do $8.00 za akier,

jedna czwarta gotówką, a reszta na pięć lat wypłaty.

Po mapy i cyrkularze, które lepiej wszystko objaśnią, zgłosić się można osobiście lub piśmiennie, a będą natychmiast wysłane.

Adres *S. L. Hof*

119 West Water Street,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

MENDELSSOHN PIANO Co'S.

PIANOS

$850 Square Grand Piano for only $245.

Piano Stylu 3½ w spaniałej oprawie z różowego drzewa, elegancko wykończone, **3 struny 7 1-3 oktawy,** pełne kantatowe agrafy, podług naszego nowego sposobu nastrojony, prześlicznie karwowane nogi i lira, dalej ozdobiony w ciężkie, wężowate i piękne sztukaterye, mocno żelazem oprawny, zbudowany podług francuskiej konstrukcyi, z doskonałemi młoteczkami i wszystkiemi ulepszeniami do wydoskonalenia instrumentu.

☞ Nasza cena za taki instrument z krzynią, pięknem nakryciem, stołkiem, książką i odwiezieniem na kolej w N. Yorku tylko **$245.** Zniżona z dawniejszej naszej hurtownej ceny fabrycznej, **$295**, i tylko na dni 60 do nabycia tego fortepianu służyć może. Jest to obecnie bez porównania największe ustępstwo dla muzykalnej publiczności. Bezprzykładne szczęście! Straszne zniżenie za Piano tego stylu! Zamów natychmiast.

To Piano wysyłamy na 15-dniową próbę. Prosimy o przysłanie poręczenia, jeżeli z zamówieniem nie będą pieniądze przysłane. Gotówka wraz z zamówieniem nadesłana będzie zwrócona i koszta transportu tam i napowrót przez nas opłacone jeżeli Piano nie będzie takiem, jak je przedstawiamy. Wszystkie inne kupi na: **Piano $160 najwyżej.** Około 15.000 w użytku i ani jedno nieukontentowanie kupującego. Podręczne ilustrowane katalogi wysyłane darmo, najlepsze dają świadectwo temu przedsiębiorstwu. Każde Piano gwarantujemy na 5 lat.

SHEET MUSIC po 1-3 ceny. Katalogi 3.000 wybornych sztuk posyłamy za odebraniem 3c. marki.

MENDELSSOHN PIANO CO., Box 2058 N. Y.

KTO MOŻE PRZECIW TEMU PROTESTOWAĆ

jeżeli niezbędnie potrzebne rzeczy gdzie można najlepiej i najtaniej się kupuje i ten handel się popiera, w którym wszystkim kostumerom grzecznie i uprzejmie sprzedający usłużą.

NASZA FIRMA PRZEZ WSZYSTKIE KLASY CHICAGOWSKIE UZNANĄ JEST JAKO

NAJWIĘKSZY SKŁAD GARDEROBY W MIESCIE

posiadający wybór nowych, elegancko odrobionych i dobrze leżących ubiorów dla

MĘŻCZYZN, CHŁOPCÓW I DZIECI

Z NAJMODNIEJSZYCH MATERYI WE WSZYSTKICH KOLORACH.

Ten skład modnych ubiorów ofiarujemy o ile można po najtańszej cenie i dla tego spodziewamy się, że Szanowna Publiczność raczy nas odwiedzić, a niezawodnie przekona się, że wskutek wielkich korzyści, jakie ten skład nam przynosi, nasze towary znacznie taniej sprzedajemy, aniżeli w innych tego rodzaju składach w mieście. Posiadamy również wybór

Ubioru Swiątecznego dla Dzieci na Wielkie Uroczystości

odrobionego z stósownych do tego materyi, który pojedyńczo sprzedajemy po $5.00, $6.50, $8.00 $10.00, 11.50, $12.50, $14.00, $15.00.

HALSTED STREET CLOTHING HOUSE

733, 735 i 737 S. Halsted Street,

☞ (POMIĘDZY 18 i 19 ULICĄ) ☜

L. MORRIS, Zarządzca, **D. MELZER,** Właściciel

EDWARD HOLY i B. SYSLAND, Polscy Klerki.

KARTY OKRĘTOWE

NA WSZYSTKIE PUNKTA

EUROPY I AMERYKI

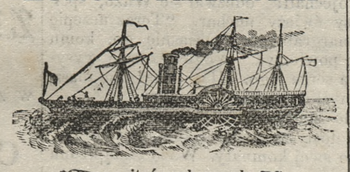

☞ po najtańszych cenach ☜

I NA NAJLEPSZYCH PAROWCACH

dostać można u mnie:

Jan Bednarz, 165 VV. 19th Street.

Jednocześnie sprzedaję także

BILETY NA KOLEJ ŻELAZNĄ

tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

KARTA OKRĘTOWA

czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko

23 dolarow.

BILETY KOLEJOWE sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szląska i Galicyi aż do wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych

DZIECI do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych,

JAN BEDNARZ,
165 W. 19th St. - Chicago.

Nikodem T. Tanski,

Sędzia Pokoju i Notaryusz

WSOUTH BEND, INDIANA

Wystawia legalne papiery wszelkiego rodzaju, ściąga schedy, pośredniczy przy kontraktach i ugoda. Posiada następujące agentury:

Okrętowe Północno-Niem. Lloydu.

—: ZABEZPIECZENIA OD :—

☞ *:OGNIA I ŻYCIA:* ☜

sprzedaży Domów i Lotów.

Wyrabia tytuły tychże etc. etc. Office na Washington ulicy, w South Bend, Ind.

KARTY OKRĘTOWE

NA WSZYSTKIE PUNKTA

EUROPY AMERYKI

po najtańszych cenach

—:i na najlepszych parowcach:—

dostać można u mnie:

FRANK LAMICH, 548 Centre Ave

Jednocześnie sprzedaję także

BILETY na KOLEJ ŻELAZNĄ

tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

KARTA OKRĘTOWA

czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko

23 dolarow

BILETY KOLEJOWE

sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szląska i Galicyi a do wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych.

Dzieci do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych.

Patrzcie Tu!

DONOSIMY WSZYSTKIM, ŻE

Szczecinsko-Amerykanska

LINIA PAROWCÓW

wystąpiła teraz z swemi wielkiemi, nowemi i potężnemi parowcami pomiędzy

SZCZECINEM I NEW-YORKIEM.

Korzyści portu Szczecińskiego są wszystkim znane. Parowce są większe i wygodniejsze niż z innych linii i przebywają swą podróż w

Trzynastu Dniach.

Porównajcie nasze ceny z innemi liniami, zanim kupicie sobie bilety:

Z SZCZECINA DO NEW YORKU	$25.00
" BERLINA " "	26.00
" POZNANIA " "	26.25
" KRAKOWA " "	32.40
" PETERSBURGA DO NEW YORKU	33.65
" WARSZAWY " "	30.90
" BYDGOSZCZY " "	26.65

i z każdego innego miejsca w Europie po równie

NISKICH CENACH.

Dobrego agenta potrzebujemy w każdem mieście.

Na zapytania i listy z żądaniem informacyi chętnie i spiesznie odpowiadamy.

HUNSBERGER & CO.
GEN. WESTERN AGENT.
157-159 La Salle St. - CHICAGO

KARTY OKRĘTOWE

☞ PO NAJTAŃSZYCH CENACH ☜

—U—

Fr. Ekkerta,
W LEMONT, ILL.

Zarazem jest agentem GAZETY KAT. 28VIX

KRÓLEWSKA-NIEDERLANDZKA LINIA PAROWCÓW.

—)prosta linia na(—

AMSTERDAM I NEW-YORK

KOMPANIA POSIADA I UTRZYMUJE OPRÓCZ SWOICH

NEW-YORK'SKICH PAROWCÓW

—}także linie do{—

Morza Czarnego, Śródziemnego i Baltyckiego.

Regularne ceduły frachtowe z wszystkich punktów na rzece Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnemi parowcami przez Kanał Suezki.

PASAŻEROWIE MOGĄ NABYWAĆ KARTY OKRĘTOWE NA WSZYSTKIE KLASSY Z WSZYSTKICH PUNKTÓW

NIEMIECKICH I PRUSKICH Z KROLEWCA, GDANSKA, SZCZECINA, Z FRANCYI, BELGII, WŁOCH I Z HOLANDYI.

Zapewniamy podróżnym wszelką wygodę i opiekę w podróży, dobry stół i żywność zdrową na okręcie.

Aby uchronić podróżnego od wyzyskiwań i zdzierstw, dołączamy i tę dogodność, że podróżnego odstawiamy z dworca kolei aż do domu bez żadnych kosztów dodatkowych.

Podróż z Berlina do Chicago kosztuje tylko $40.
Przez wodę z Amsterdamu do New Yorku $24.
Z Amsterdamu do Chicago - - $37.

Po bliższe szczegóły należy się zgłosić do:

R. R. H. toe Laer, 25 S. William Str., New York.
Anton Boonert, 90 La Salle St., Chicago.

W. SMULSKI, 606 NOBLE STREET. - CHICAGO.

ALBO DO POLSKICH AGENTÓW:

JOHN BARZYNSKI, St. Paul, Nebraska.
N. T. TANSKI, South Bend, Indiana.
A. M. CONUS. 712 Gratiot Ave., Detroit, Mich.
W. BUDZYNSKI. 9 Carlisle st. NewYork, N.Y.
STANISŁAW SZYPER, Manitowoc, Wis.
TUCKER & JANICKI, Berlin, Wis.
A.SCHERMAN, 52 Bradley cor. Noble Sts. Chic.
THEO. RUDZINSKI, Milwaukee, Wis.
JOHN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
jOHN STARSZAK. Lemont, Ill.
HIPOLIT DAUBEN, Ripon, Wis.
jOS. KUJAWSKI, Buffalo, N. Y.

JOHN SCHERMANN, Agent Kolejowy.

Jul. Bauer & Co.

182--184 WABASH AVENUE,

FABRYKA

Koncertowych i Salonowych Fortepianow.

SKRZYDEŁ, PIANINÓW I ORGAN

w New Yorku i Chicago,

od trzydziestu lat istniejąca.

Fortepianów tych używa

DWADZIEŚCIA PIĘĆ TYSIĘCY MISTRZÓW MUZYKI.

Zalety ich są niezrównane.

Nasze samonosne agrafy są niezmiernem ulepszeniem tych fortepianów Bauer'a.

"Bauera Gabinetowe Grand'sy"

są najnowszym i najdoskonalszym wynalazkiem w budownictwie fortepianów. Ściana resonancyjna jest akustycznie na sposób skrzypiec zbudowana, dlatego głos naszego fortepianu jest pełniejszy, melodyjniejszy i wolny od wszelkiego dźwięku metalicznego.

Wygodne Ceny i Warunki.

**Każdy instrument gwarantuj